

80h 0523/1980.-2

PORADNIK

JĘZYKOWY

PL 158 001-004

PAŃSTWNE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARSZAWA 1000

2

(376)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:
prof. dr Mieczysław Szymczak

Komitet Redakcyjny

Doc. dr hab. Jan Basara, dr Magdalena Poland, dr Barbara Falińska, prof. dr Hubert Górnowicz (Gdańsk), mgr Anna Jótwiak, doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin), prof. dr Zdzisław Stieber, prof. dr Witold Taszycki (Kraków), prof. dr Alfred Zaręba (Kraków), prof. dr Przemysław Zwoliński

Sekretarz Redakcji: mgr Wanda Korolczuk

TREŚĆ NUMERU

<i>Alojzy Adam Zdzianiewicz: Współczesna teoria kultury języka w Polsce i jej związki z tradycją</i>	45
<i>Daniela Abramczuk: Nazewnictwo związane z konstrukcją domu na Spiszu na przykładzie domu w Kacwinie i wsiach okolicznych</i>	53
<i>Teresa Hołdóka: Czy język wymyślił pistonista?</i>	66
JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ	
<i>Helina Zgólkowa: Trudności w przyswajaniu struktur syntaktycznych z przykładami w nauczaniu języka polskiego jako obcego</i>	74
SPRAWOZDANIA	
<i>Jan Basara: Obrady Międzynarodowego Komitetu Słowistów (Wyszeград 15-20.X.1979 r.)</i>	81
<i>Zofia Stamirowska: Konferencja naukowa na temat: 25 lat językoznawstwa polonistycznego w Polskiej Akademii Nauk (Kraków 24 IX 1979)</i>	85
<i>Hanna Pustola-Ryżko: I Ogólnopolska Konferencja Onomastyczna (Szczecin, 28-29 września 1979 r.)</i>	90
RECENZJE	
<i>Kuiriyna Handke: Zygmunt Brocki — Michałki z kombuza. Historyjek z życia terminów i nazw morskich zbiorów piąty, Gdańsk 1978</i>	95
OBJASNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW — M. S.	100

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako plamo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PRA-552-28/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOISW z dnia 31.XII.1968 r.).

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe: 00-251 Warszawa, ul. Miodowa 10
Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

Nakład 3070. Ark. wyd. 5,25. Ark. druk. 3,75. Papier włókiennokartonowy 70 x 100. Oddano do druku 28.1.1980 r. Podpisano do druku w kwietniu 1980 r. Druk ukonczono w kwietniu 1980 r.
Zam. 126/1266. O-126. Cena zł 4.—

Drukarnia im. Rewolucji Październikowej — Warszawa

PORADNIK JĘZYKOWY

MIŚNICZENIK ZAŁOŻONY W R. 1861 PRZEZ ROMANA ZAWLIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Alojzy Adam Zdaniukiewicz



0523

WSPÓŁCZESNA TEORIA KULTURY JĘZYKA W POLSCE I JEJ ZWIĄZKI Z TRADYCJĄ

Porównanie dawnych dyskusji i sporów wokół spraw kultury języka i jej roli w życiu narodu z dzisiejszymi rozprawami i publikacjami na ten temat prowadzi nas do oczywistego wniosku, że w sposobie traktowania tych istotnych dla naszej kultury narodowej spraw zaszło w ostatnich latach wiele zmian. Zwrócenie uwagi czytelnika na te zmiany oraz na tendencje rozwojowe współczesnej teorii kultury języka i na jej związki z myślą teoretyczną poprzedniego stulecia i pierwszej połowy XX wieku jest właśnie celem niniejszego szkicu.

Rozwój teorii kultury języka w czasach dawniejszych i tuż przed drugą wojną światową odbywał się w charakterystycznych dla naszego narodu i naszej kultury warunkach:

1) Koncepcje kultury języka kształtowały się w atmosferze powszechnych dążeń do zachowania ciągłości historycznej i jedności języka polskiego i polskiej kultury.

2) Teoria kultury języka w Polsce, podobnie zresztą jak całe ówczesne językoznawstwo polskie, pozostawała jeszcze pod wpływem historyzmu bądź indywidualistycznego psychologizmu; nieznanne jeszcze lub obce jej były strukturalistyczne koncepcje języka. Nawet tak wybitny językoznawca, jak np. Andrzej Gawroński odnosił się jeszcze krytycznie do strukturalizmu i dowodził, że Ferdinand de Saussure pojmuje istotę języka zbyt wąsko¹.

3) Ówczesna myśl językoznawcza, zwłaszcza myśl teoretyczna dotycząca kultury języka, rozwijała się jeszcze w warunkach zależności od doświadczeń i tradycji nauk filologicznych.

¹ A. Gawroński, *O istocie i rozwoju języka*, (w:) „Szkice językoznawcze”, Warszawa 1928, s. 3 i n.

Na rozwój teorii kultury języka po drugiej wojnie światowej zaczęły oddziaływać inne czynniki. Należy tu przede wszystkim wymienić zmiany ustrojowe i polityczne. Zmiany polityczno-społeczne i ideologiczne spoiły się z niespodziewaną dołądą w naszym kraju młocną ludność, z latami zmieniającą się tendencją do — jak to określiła cybernetyka — atomizacji nauki, podlegającej za sobą atomizację badanej rzeczywistości. Dotychczasowy kierunek rozwoju teorii kultury języka nie harmonizował więc z kierunkiem zachodzących przemian. Mimo to z doświadczenia naukowego dobiegło do nas, że w tej dziedzinie przebiegło dość dużo. Uznano za nadal aktualne i ważne niektóre, sprzeczowane przez językoznawców poprzednich pokoleń, cele i zadania teorii kultury języka, np. dążenie do stworzenia naukowych podstaw kulturolingwistycznych, jak kultura języka, teoria do zdefiniowania takich podstawowych pojęć, jak kultura języka, norma językowa, błąd językowy itp., dążenie do ustalenia, w jakim stopniu kultura języka jest zagadnieniem wewnętrznolingwistycznym, a w jakim zewnętrznolingwistycznym. Przebiegło niektóre wzorce rozwiązań podstawowych kwestii kulturolingwistycznych, np. koncepcje słownika ortopedycznego, odpowiednio uprościowane czasopisma językoznawcze i niektóre, wypracowane w poprzednim czterdziestym, formy poradnictwa językowego, z siedmiu wykrystalizowanych w pierwszej połowie XX wieku zasadniczych pomysłów, koncepcji i kierunków działalności kulturalnolingwistycznej przebiegło w całości i bez zastrzeżeń tylko jeden, mianowicie kierunek zapoczątkowany i reprezentowany przez Kazimierza Niszcza, pozostałe koncepcje i kierunki zostały w całości lub części przetworzone, czasem podtrzymane. Nie znalazł np. uznania u naszych współczesnych teoretyków kierunek działalności kulturalnolingwistycznej propagowany i uosobiany przez Aleksandra Brücknera. Nie doczekał się odpowiedniego uznania i kontynuacji (poza niektórymi pomysłami, np. pomysłem Słownik ortopedyczny S. Szobera) kierunek myśli teoretycznej reprezentowany przez J. Rozwadowskiego, A. Gawrońskiego i S. Szobera. Poza zasięgiem teoretycznej działalności kulturalnolingwistycznej nawiązują do zesłań, w których tradycji opisywania błędnych form wypowiedzi i wskazywanie, jak nie należy mówić i pisać po polsku. Nie cieszą się też uznaniem większość współczesnych teoretyków wzorce działalności kulturalnolingwistycznej wypracowane w ostatnich latach życia przez A. A. Kryńskiego, R. Załuskiego i A. Fassenдорfera.

Zweryfikowany dorobek przeszłości, rozwijające się na gruncie strukturalizmu najnowsze teorie językoznawcze i osiągnięcia światowej myśli

Zob. np.: M. Masur, „Cybernetyka i charakter”, Warszawa 1976, t. 8 i 9.

Charakterystyka tych kierunków (w:) A. A. Zdanikiewicz, *Nowe elementy teorii kultury języka w Polsce w pierwszej połowie XX wieku*, JP LX, 1960 (w druku).

teoretycznej w interesującej nas tutaj dziedzinie stały się punktem wyjścia do rozwijania i upowszechniania nowych koncepcji kultury języka.

Nowością ostatnich dziesięcioleci są próby ujęcia spraw poprawności i kultury języka w kategoriach strukturalistycznych. Zasadniczą cechą tych prób jest przede wszystkim koncentrowanie uwagi na funkcji, jaką w systemie języka pełnią określone elementy językowe. Wyrazem funkcjonalnego podejścia do spraw poprawności i kultury języka jest np. znana praca D. Buttler, H. Kurkowskiej i H. Satkiewicza „Kultura języka polskiego”⁴. Naczelne miejsce w tej pracy (a właściwie w jej pierwszej, teoretycznej części opracowanej przez Halinę Kurkowską) zajmuje nie tradycyjne pojęcie błędu językowego, lecz innowacji językowej. Innowacja funkcjonalnie nie uzasadniona oddala język od doskonałości, jest niepożądana, błędna. Innowacja zaś funkcjonalnie uzasadniona jest pożądana, bo przybliża język do doskonałości. A tylko taki język jest doskonały, który zaspokaja wszystkie potrzeby komunikatywne swoich użytkowników w sposób wymagający od nich najmniejszego wysiłku⁵. Teoria kultury języka w świetle rozważań H. Kurkowskiej to przede wszystkim teoria interpretacji i oceny według określonych kryteriów wewnętrzno- i zewnętrznojęzykowych pojawiających się w toku mówienia (a więc w tekstach, które są teje czynności mówienia wytworem) innowacji językowych.

Funkcjonalne podejście do spraw poprawności i kultury języka znamionuje także praca D. Buttler, która zagłębiając się bardziej w sprawę wewnętrznojęzykowe i odsuwając zewnętrznojęzykowe na plan dalszy definiuje teorię kultury języka „jako naukę o optymalnym doborze i funkcjonalizacji wariantów normatywnych”⁶.

Interesującą próbą wykorzystania osiągnięć językoznawstwa strukturalistycznego do działalności normatywnej jest także praca A. Furdala „Ważniejsze zasady językoznawstwa normatywnego”⁷. Punktem wyjścia jest tu wprowadzone przez F. de Saussure'a i wykorzystywane przez językoznawstwo funkcjonalne pojęcie znaku językowego. Znak sam w sobie nie może być ani lepszy, ani gorzszy; może jedynie lepiej lub gorzej wyrażać to, co jest celem wypowiedzi. Nie można więc orzekać jasno o przydatności znaków językowych bez wyraźnego uświadomienia sobie, jaka jest ich rola społeczna, jak służą one ludziom posługującym się językiem. Inaczej mówiąc, znaki językowe powinny być oceniane ze względu na spełnianą przez nie funkcję komunikatywną, poznawczą bądź emo-

⁴ D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, „Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej”, Warszawa 1973.

⁵ D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, „Kultura...”, s. 22.

⁶ D. Buttler, „Innowacje składniowe współczesnej polszczyzny (Walencja wyrazów)”, Warszawa 1976, s. 34.

⁷ A. Furdal, „Ważniejsze zasady językoznawstwa normatywnego”, „Rozprawy Komisji Językowej WTN VIII”, Wrocław 1971, s. 63-73.

czonina. Na takiego ujęcia kwestii wartościowania form językowych uważają się także doświadczeni badacze tradycyjnego pojęcia dy-

du językowego.

Przedstawione tu w zarysie niektóre ciekawsze próby rozwiązań kwestii

wartościowania form wypowiedzi pozostają w bliższym związku z osiąga-

jącymi niekiedy językoznawstwa europejskiego niż z tradycją polską w tej dzie-

dzinie. Przedstawiciele praktyki szkoły lingwistycznej, łącząc sprawy po-

zierności i kultury języka ze stylistyką funkcjonalną, także głoszą, że

niekiedy stopnia doskonałości stosowanych środków językowych jest

ich adekwatność w stosunku do wypowiedzianych treści i że świadczy o

niekiedy stopnia doskonałości stosowania takich form,

które są najbardziej przydatne do osiągnięcia celu wypowiedzi¹.

Ważne zagadnienia poprawności i kultury języka ze stylistyką funk-

cjonalną obserwuje się także w językoznawstwie radzieckim. Tam nawet

powstała myśl wyodrębnienia z językoznawstwa nowej dyscypliny nau-

kowej zwanej ortologią, która ma być wyrazem przezwyciężenia indywi-

dualityzmu i subiektywizmu w dziedzinie kultury języka².

Tym nowym interesującym poszukiwaniem towarzyszą jednak i takie

zjawiska, które wzbudzają wątpliwości i stają się przyczyną sporów. Cho-

dzi tu zwłaszcza o pewne nieodpowiednie bądź uproszczenia polegające

na nieuwzględnianiu w toku badań całością spraw i faktów składa-

jących się na kulturę języka. Istota kultury języka najczęściej polega nie

tylko na tych faktach, które są w toku badań uwzględniane przez współ-

czesnych teoretyków kultury języka, ale także na faktach przez nich po-

miżanych. Tego typu uproszczeniem jest na przykład sprowadzanie kul-

tury języka do spraw związanych z udoskonaleniem techniki porozumie-

wania się w języku tylko struktury i kodu, co jest

wynikiem zbyt formalistycznego pojmowania istoty strukturalizmu i nie-

zważania uwagi na to, że zasada strukturalnego ujmowania badania prze-

czynienia może być realizowana różnymi metodami. Wyniki badań

w innych dziedzinach dowodzą bowiem, że strukturalne i kompleksowe

ujęcia równie złożonej problematyki humanistycznej co problematyka

czesnej teorii kultury języka dominuje tendencja do zawężania badań.

Tendencja ta w niektórych opracowaniach ledwo się zaznacza, w innych

jest bardzo wyraźna. Np. H. Kurkowska terminem kultura języka określa

jętność postępowania się nim w sposób poprawny i sprawny oraz

2) „stopień umiejętności poprawnego i sprawnego używania języka”³.

W. Cienkowski próbując powiązać sprawy poprawności i kultury języka

¹ Zob. np.: B. Hawranek, „Studia o spiorowem jazyce”, Praha 1962.

² Zob. np.: O. S. Axmatowa, J. A. Beldikow, V. A. Veselickij, K. wopros o pra-

widnost reči, „Woprosy jazykoznanija”, nr 3 z 1960 r.

³ D. Butler, H. Kurkowska, H. Salkiewicz, Kultura, „s. 30-9.

z teorią informacji i komunikacji społecznej koncentruje uwagę na sprawności komunikatywnej i na czynnikach tę sprawność obniżających. Według niego sprawność komunikatywna powinna wyznaczać treść i formy działania na rzecz kultury języka. Jeżeli za podstawę oceny środków językowych — jak pisze W. Cienkowski — przyjmiemy ich funkcjonalność, to w działalności praktycznej na rzecz kultury języka w szkole, prasie, życiu podzielnym celowe wydaje się przyjęcie dwóch pojęć jako kryteriów tej oceny. Pojęciami tymi są: sprawność i zakłócenie¹¹.

Niektórzy językoznawcy bardziej odbiegając od dawnych poglądów na istotę kultury języka znaleźli się o krok od oddzielenia kwestii poprawności i kultury językowej od osobistej kultury człowieka. Na język według nich należy patrzeć jak na obiektywne świadectwo epoki, jak na kronikę swoich czasów. I chociaż odzwierciedla się w nim stan kultury społecznej, to jednak nie należy utożsamiać ze sobą tych dwóch różnych zjawisk. Z rozważań na tematy poprawnościowe należy wyeliminować np. treści patriotyczne, estetyczne i in. i ograniczyć się do spraw ściśle lingwistycznych. „Programem poprawności językowej — jak pisze np. W. Lubaś — powinny być wyłącznie te zjawiska, które odnoszą się do samej budowy języka, a nie te przejawy życia ludzkiego, które wchodzą w ogóle w skład jego osobistej kultury, a przejawiają się w realizacji językowej”¹².

Innym zjawiskiem występującym we współczesnej teorii kultury języka i nasuwającym różnorakie pytania i wątpliwości jest zacieranie się granic między funkcjonalnym i pragmatycznym podejściem do spraw poprawności i kultury języka. Przyczyną pojawienia się tego zjawiska należy doszukiwać się przede wszystkim w rzeczywistości pozajęzykowej. Kultura języka w swym dawnym urokliwym znaczeniu okazała się niezbyt przydatna w akcjach propagandowych, dyskusjach politycznych, w reklamie i w wielu innych dziedzinach życia. Powstało więc zapotrzebowanie na takie teoretyczne opracowania, które by ułatwiały wykorzystanie słowa do celów nie mających bliższego związku z kulturą, np. do świadomego wprowadzania słuchaczy bądź czytelników w błąd. Zacieranie się granic między funkcjonalnym a pragmatycznym ujmowaniem spraw poprawności i kultury języka kryje w sobie jedną z możliwych odpowiedzi na to pytanie. Wymienione tu zjawisko widoczne jest np. w wydawnictwach poprawnościowych przeznaczonych dla dziennikarzy. Wyrażony jest tam m.in. pogląd, że takie sposoby wypowiadania się są właściwsze, które są skuteczniejsze i że za błędne i niepoprawne w tekście należy uważać to i tylko to, co jest nieskuteczne. Sami szermierze tej idei przyznają, że tym sposobem schodzą na pozycje pragmatyzmu,

¹¹ W. Cienkowski, *Sprawność językowa, błąd językowy, usterki, zakłócenia*, (w:) „Socjolingwistyka. I. Polityka językowa”, pod red. W. Lubaśa, Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego nr 168, Katowice 1977, s. 81.

¹² W. Lubaś, „Rzeczy, słowa, formy. Rozważania o języku”, Katowice 1973, s. 14.

ale jakby z załemu dodać, że „współczesnie, w naszym racjonalnym świecie coraz częściej tak nie wiadomo traktuje sprawę kultury języka”¹¹.

Fragmentem przejawia się także w niektórych próbach przesuwania spraw kultury języka na grunt psychologiczny i socjolingwistyczny. Nie chodzi w tym wypadku o traktowanie kultury języka jako problemu wielodyscyplinowego i o próby rozwiązywania niektórych kwestii kulturolingwistycznych w sposóbdeistawny i socjologiczny bądź psychologiczny, bo taki krok służyłby raczej do odwrócenia uwagi od kultury języka, niż do jej pogłębienia.

Zwrót współczesnej teorii kultury języka ku socjolingwistyce ma więc podwójny wymiar. Przecywny tego zwrotu także są dwa fakty. Jest to najpierw rezultat wprężenia teorii kultury języka do realizacji zadań służeńych, wykonywanych dotąd przez socjolingwistykę stosowaną, jak i następstwo zerwania przez współczesną językoznawstwo z tradycją dydaktyczną filologicznych. Nowotyczne językoznawstwo za przedmiot swych badań zaczęło bowiem brać język w całej swej złożoności i krętości i traktować język literacki na równi ze wszystkimi innymi odmiannymi językowymi. Focjalne to za sobą obniżenie rangi piśmiennego języka literackiego i zblizło stanowisko językoznawców do socjologicznego punktu widzenia na sprawę językowe. Jeszcze Zanon Klimentiewicz traktował język literacki jako niegłówny, któraś ucieleśnienie i podmiot normy języka potocznego i która pobudza język potoczny do nadżnienia za rozwojem języka literackiego¹², a już dzisiaj niekiedy językoznawcy wyrażają pogląd, że np. potoczna polszczyzna mówiona wcale nie jest gorsza od innych odmian językowych i że wywyższenie piśmiennego języka literackiego nie jest podważaniem jego wartości na określoną grupę społeczną, np. dla młodzieży robotniczej i chłopackiej¹³.

Jeszcze innym zjawiskiem towarzyszącym rozwojowi teorii kultury języka jest postępujący dookazywanie jej podziału na poszczególne działy i bardzo wąskie specjalności, a więc jej atomizacja oraz autonomizacja i wyodrębnienie z niej całości. Z. Klimentiewicz i W. Doroszewski zaświadczają, że „wieloletni badania kompleksowe, dzielące jest to już zjawisko zjawisk, imi specjalistycznie zajmują się teraz np. sagadystami popularno-

¹¹ W. Pańk, „Historia dialektyki”, Kraków 1978, s. 222-4.

¹² O zjawiskach socjolingwistycznych (w:) T. Zabrocki, „Z teorii socjolingwistycznej”, BPTV XXX, 1973, s. 22-4.

¹³ Z. Klimentiewicz, „O różnych odmianach współczesnej polszczyzny”, (w:) „Krytyka i literatura polska”, Warszawa 1981, s. 124.

¹⁴ Zob. np.: W. Lubaś, „Potoczna polszczyzna mówiona”, (w:) „Literatura polska w szkole średniej”, praca zbiorowa pod red. F. Bielskiej i B. Grzeszulewicz, Warszawa 1978, s. 477-8.

wymi z zakresu łączliwości syntaktycznej wyrazów, inni poprawnością w dziedzinie słowotwórstwa czy fleksji, a jeszcze inni oceną normatywną słownictwa itp.

Scharakteryzowane tu pokrótce zjawiska, które towarzyszą próbom całkiem nowych, ściśle naukowych ujęć istoty kultury języka, pozostają w niezgodzie z poglądami na jej istotę językoznawców poprzednich pokoleń, tworzących podstawy naukowe dla działalności kulturalnojęzykowej pojmowanej szeroko jako kwestii nie tylko lingwistycznej, ale także kulturowej, humanistycznej i narodowej. Np. językoznawca J. Rozwadowski, podobnie jak poeta Zygmunt Krasiński, głosił, że język jest niesłychanie ciekawym i podziwienia godnym wytworem duszy ludzkiej i arcydziełem ludzkiej kultury¹⁷. Andrzej Gawroński jakby wyrażając obawy co do kierunku zachodzących zmian w językoznawstwie przestrzegał przed jednostronnym traktowaniem języka jako środka komunikacji społecznej i przed lekceważeniem jego żywej, ekspresywno-uczuciowej strony. Jednostronne traktowanie przez językoznawców języka jako środka komunikacji społecznej oznacza więc oddalenie się od życia. Tego typu uczony teoretyk i — jak się wyrażał A. Gawroński — zbłązany arystokrata stoją obaj poza głównym nurtem życia, choć po przeciwnych jego brzegach¹⁸. Stanisław Szober, wiążąc kulturę języka z kulturą duchową człowieka i narodu, wyróżniał jakby dwa jej poziomy: poprawność językową, stojącą — jak pisał — na poziomie pożytecznego rzemiosła, i prawdziwe panowanie nad językiem, zwłaszcza artystyczną twórczość językową. Wyrażał przy tym przekonanie, że kultura języka zaczyna się tam, gdzie pojawia się samoświadomość językowa i gdzie ludzie zaczynają się zastanawiać nad tym, jak mówią. Zatem kultura języka to przede wszystkim kontrolowanie poczucia językowego, celowe poszukiwanie i wybór środków językowych oraz rozwijanie poczucia wartości emocjonalnych rozmaitych sposobów wyśłowienia, czyli stylów, to wreszcie wyzbywanie się zależności od języka regionu czy środowiska i wyzyskiwanie właściwości różnorodnych odmian językowych dla celów stylizacyjnych. Kto sobie z tego nie zdaje sprawy — pisał Szober — ten nie posiadał kultury językowej i cierpi na jeden z dotkliwszych braków kultury duchowej¹⁹.

Różnice między tradycyjnym a nowym sposobem ujmowania spraw poprawności i kultury języka są więc niemałe. Tradycyjna teoria kultury języka przeważnie ujmowała te sprawy kompleksowo (choć niestrukturalnie) i najczęściej zgodnie z odczuciami ogółu użytkowników języka polskiego. Uwzględniała przez to zarówno sprawy ściśle lingwistyczne, jak i osobistą kulturę jednostki, jej samoświadomość językową, jej indy-

¹⁷ J. M. Rozwadowski, „O zjawiskach i rozwoju języka”, Kraków 1923, s. 3.

¹⁸ A. Gawroński, „O istocie...”, s. 35.

¹⁹ S. Szober, „Na straży języka. Szkice z zakresu poprawności i kultury języka polskiego”, Warszawa 1937, s. 56-62.

widzialne tworzone zdolności językowe i tworzenie artystyczną w tej dziedzinie. Zagadnia sprawę kultury języka z kulturą narodową. Wyrażała przez to ducha narodu i angażowała poszczególne użytkowników języka polskiego do samodoskonalenia się, do pracy nad językiem nie tylko w imię udoskonalenia techniki porozumiewania się, ale także w imię wyższych rasji. np. ogólnokulturowych czy narodowych.

Dzisiejsza teoria kultury języka, choć zawiera w sobie elementy tradycyjne, wiąże się bardziej z dorobkiem językoznawstwa europejskiego, zwłaszcza praskiej szkoły lingwistycznej niż z tradycją polską w tej dziedzinie i przekształca się stopniowo w samodzielny lingwistyczny dyscyplinę naukową. Współczesni teoretycy wykorzystując dorobek językoznawstwa strukturalistycznego i tworząc nowy system pojęć i terminów wnoszą naukową ścisłość sformułowań i większą precyzję opisu i analiz składowych się na, niestety, zawężone przez nich pojęcie kultury języka. Pojmując istotę strukturalizmu zbyt formalistycznie i dopatrując się w języku przede wszystkim struktury i kodu, wykazują skłonność do jednostronnego ujmowania bogatej problematyki kulturolingwistycznej i sprwadania jej do spraw poprawnościowych. Koncentrując uwagę na doskonaleniu techniki porozumiewania się i rezygnując z kompleksowego ujmowania całokształtu spraw kulturolingwistycznych, przekształcają stopniowo teorię kultury języka w teorię poprawności językowej.

NAZEWNICTWO ZWIĄZANE Z KONSTRUKCJĄ DOMU NA SPISZU NA PRZYKŁADZIE DOMU W KACWINIE I WSIACH OKOLICZNYCH

Stare drewniane budownictwo masowo znika z krajobrazu polskiej wsi. Zanika wraz z nim, związane z tym budownictwem, słownictwo.

W byłym powiecie nowotarskim, obecnie województwie nowosądeckim, gdzie ostatnio w szybkim tempie na miejscu starych drewnianych domów buduje się duże jedno- lub dwupiętrowe domy murowane, proces ten jest szczególnie widoczny. Przykładem, jakich wiele, może być wieś Kacwin, (zob. rys. 1), leżąca nieopodal granicy polsko-czechosłowackiej, wieś o bogatych tradycjach do dziś jeszcze zachowanych. Mieszkająca tam ludność posługuje się powszechnie gwara.

W Kacwinie jeszcze pięć lat temu połowę domów było drewnianych. Dziś domy drewniane stanowią już zaledwie około 20%. Za kilka lat, przy obecnym tempie budowy, pozostaną zapewne tylko nieliczne chaty drewniane. Wobec faktu gwałtownej przebudowy wioski cełowym jest utrwalenie słownictwa typowego dla zabudowy drewnianej, bo pójdzie ono wkrótce w niepamięć wraz z zanikiem odpowiednich desygnatów.



Rys. 1. Mapa orientacyjna

W niniejszym artykule omawiam nazwy związane z konstrukcją domu drewnianego na Spiszu na przykładzie typowego domu w Kacwinie i kilku wsiach najbliższych, tj. w Niedzicy, Karpaczu, Niszycach, Karpaczu Wznych i Czarniej Górze. Część nazw omówionych w artykule wystąpiła już w pracy Z. Sobierajskiego: Atlas polskich gwiaz spiskich na terenie Polski i Czechosłowacji, t. I, Poznań 1966. Niniejszy artykuł jest próbą uzupełnienia i zestawienia słownictwa dotyczącego chaty spiskiej.



Rys. 2. Dom drewniany

Wyraśnające jak grzyby po deszczu domy murowane nie cieszą się sympatią ludzi starszych. Słyszalam z ust starszki w Kacwinie pejsoratywne określenie na murowany dom *spitol*. Powszechnie jednak nazywają go po prostu *domem murowanym* [dam murovanym] lub *izbą murovaną*. Informator z Karpaczu Niszyc podał nazwy *murovanica* [murovanyca] i *kamienica* [kamynnyca].

Na określenie mieszkalnego domu drewnianego używa się nazwy *izba* lub *izba drewniana*. W Karpaczu Niszyc podano nazwy dwóch typów

! Nazwa kamienica jest nazwą typową dla Małopolski: MAGP, t. I cz. 2, s. 8. Nazwa *murovanica* podaje MAGP, t. I cz. 1 m. 1 p. 23 dla Karpaczu Niszyc. Obie nazwy podkreślają osobliwość i zakres budownictwa na terenie, gdzie w przeszłości dominowało budownictwo drewniane, co stwierdza J. Basara w pracy "Terminologia budownictwa wiejskiego w dialektach polskich", Wrocław — Warszawa —

Kraków, Cz. I, s. 9.

* Rozróżnieniu nazw *izba* i dom pisał Z. Sobierajski w pracy "Atlas polskich

gwiaz spiskich na terenie Polski i Czechosłowacji" t. I, Poznań 1966 s. 12. Cały

zbadany przez mnie Spisaz jeztkowo polski używa *izba* do domu tylko w wy-

padku, kiedy mówiący jest poza obrębem podwórza, na polu, w lesie czy na drodze.

Kiedy natomiast mówiący jest na podwórzu, wówczas nie zaprasza *pod* do domu,

lecz wyłącznie *pod* do izby. Taki sam stan rzeczy występuje w dwóch sąsiednich

gwiazach podhalańskich, w Hrzegach i w Bukowinie Tatrzańskiej. Można z tego

wniosekować, że dawniej wyraz *dom* miał znaczenie szersze, ogólniejsze, obejmował

cały budynek, mieszczący w sobie zarówno *izbę* mieszkalną jak i pomieszczenie dla

bydła i tarczy chlewnej. Por. też L. Puszet, "Studia nad polskim budownictwem

drewnianym, I. Chwała", 1903 s. 47.

takich domów: *teblówka* i *plazówka* [tyblufka] i [pżazufka]. Tak samo w Czarnej Górze. Nazwy powyższe w swoich podstawach słowotwórczych zawierają informację dotyczącą sposobu budowania lub rodzaju materiału (zob. rys. 2).

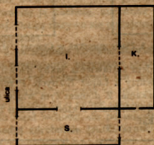
Pytając o nazwę starego domu mieszkalnego w Niedzicy, z ust informatora mającego około 70 lat usłyszałam nazwę *chałupa* [xajupa], poprawioną natychmiast przez jego syna na *izba* z wyjaśnieniem, że *chałupa* to nazwa podhalańska, na Spiszu nigdy nie używana, a *izba* to nazwa typowo spiska. Fakt ten potwierdza spostrzeżenie Z. Sobierajskiego z Krem-pachów⁴, polskiej wsi spiskiej leżącej nad Białką, ale jednocześnie może być dowodem na przenikanie wpływów Podhala na Spisz.

Stary dom drewniany to *stara izba* [stara izba].

PLAN DOMU

Zalążone rysunki przedstawiają plany domów drewnianych w Kacwinie i innych wsiach spiskich.

Skróty: I — izba, S — sień, K — komora, G — ganek



Rys. 3. Plan mieszkania w Kacwinie

Jak wynika z powyższych rysunków domy te reprezentują jednoizbowy typ domu⁵, gdzie izby stanowią jedną konstrukcję przewęglowaną za pomocą przegonki, czyli ścianki wewnętrznej. Jest to typ charakterystyczny dla pasa śląsko-spiskiego, co wiąże się prawdopodobnie z wpływem budownictwa słowackiego⁶.

⁴ Z. Sobierajski, op. cit. s. 12: „W Krem-pachach informatorzy moi wyraźnie podkreślali, że chałupy mówią tylko na Podhalu, a po spisku mówią się (stało sobie) dum”.

⁵ Por. L. Puszet, op. cit. s. 27—31.

⁶ Por. L. Puszet, op. cit. s. 50 oraz W. Matlakowski, „Budownictwo ludowe na Podhalu”, Kraków 1922, tabl. II, fig. 2 i 3.



Rys. 4. Plany mieszkań w Niedzicy



Rys. 5. Plany mieszkań w Czarnej Górze



Ciekawym przykładem zestawienia jakby dwóch domów typu jedno-rodzinnego jest dom Gienyzy z Łapsz Niżnych. Przełotowa ściana rozdziela ten dom na dwa mieszkania. Z domem tym wiąże się tragiczna historia zbrodni. Był to dom dwóch braci, z których jeden zginął na wojnie, nim zdążył w nim zamieszkać.



Rys. 6. Plan mieszkania Gienyzy w Łapszach Niżnych

Najstarszy typ domu zbudowany był najczęściej na planie kwadratu lub niemal kwadratu i składał się z jednej dużej izby.

Obok nazwy izba «izba» używa się też zamiennie nazwy mieszkanie «izba».

Do mieszkania wchodzi się przez sień [sien, funka] znajdującą się obok izby. Sien może być jednocześnie wjazdem na podwórze czyli oborę «podwórze». Od strony ulicy sien zamknięta jest szczelną bramą z desek z małą furtką dla ludzi i dużą dla pojazdów. Tego typu sieni jest już jednak niewiele.

Drugim obok izby pomieszczeniem w domu jest komora [kumora, kumorka]. Komora służy do przechowywania żywności. W Kacwinie do tego celu używane są także sypańce [sipańce], oddzielne budynki drewniane budowane poza domem. W nowych domach murowanych małe komory znajdują się obok łazienek i czasem nazywane są spiżarkami.

W domach starego typu największe pomieszczenie nazywa się izbą, wielką izbą [wielgo izba] lub też mieszkaniem. W Niedzicy nazywano ją też kiedyś izbą kąpielną [izba kąpielno], dopóki kobiety wieczorami schodziły się na wspólne przedzenie kądzieli. W izbie takiej skupiało się zresztą całe życie domowe mieszkańców.

Jeżeli dom posiada dwie izby, to jedna przeznaczona jest do gotowania posiłków. Nazywa się ją kuchnią, kuchenką [kuznio, kuzynka], lub małą izbą [mało izba]. Drugą nazywa się pokojem, drugą izbą [drugo izba] lub wielką izbą [wielgo izba].

Niektóre domy, a szczególnie nowsze, stawiane na wysokim fundamencie mają często przedsionek nazywany ganekiem. Nazwę tę stosuje się niezależnie od tego, czy przedsionek ten jest oszklony, czy też nie. Nowszą nazwą jest weranda, używana na ogół w tym samym znaczeniu co ganek, ale częściej chodzi tu o ganek oszklony⁴.

Na ganek lub do sieni wchodzi się po schodach. Miejscowa ludność wymawia [szrody//sody] zdrobniale [szutki//szutki], w Niedzicy [sz'ujdy] [szujdy]⁵.

Pod ścianami domu buduje się fundament [fundamyt]. Większość mieszkańców nie rozróżnia znaczenia słów fundament i podmurówka⁶, i co

⁴ Spłakie wśie omawiane w artykule wchodzi w skład zwartego obszaru, na którym używa się tej właśnie nazwy, por. J. Basara, op. cit. s.13-14 i m. 1 oraz artykuł tegoż autora Zróżnicowanie semantyczno-geograficzne niektórych terminów z budownictwa wilejskiego na terenie Polski, PJ 1958 z. 3.

⁵ Są to różne odmiany fonetyczne nazwy schody powstałe w wyniku uproszczenia fonetycznego i silnego pochylenia samogłoski, być może przeniesionego z form schód czy uschód. Formy te podaje J. Basara, op. cit. s. 14 za Z. Glogerem op. cit. i W. Sobislakiem „Zabudowania i inwentarz ruchomy (marty) w gospodarstwach dworskich biakupetwa poznańskiego w XVII—XVIII wieku w świetle materiału źródłowego”, Lud XL 1, 1954, s. 349-458.

⁶ O nazwach fundament i podmurówka por. J. Basara, Zróżnicowanie semantyczno-geograficzne niektórych terminów z budownictwa wilejskiego na terenie Polski PJ 1958 z. 3.



ciężkawe, obie nazwy używane są w odniesieniu do domów drewnianych.

choć słowo podmurtówka musiało powstać w związku z domem murto-

wanym.

W Niedziły tłumaczone mi, że jeżeli po postawieniu zrębu domu pod-

suwało się pod pierwszą belkę kamienie, obrypywało ztweim lub obka-

dalo gliną, to była to podmurtówka. Fundament natomiast miał być

wkopany głęboko w ziemię. Informator w Łapaszach Nilińch fundamen-

tem nazwał to, co nad ziemią pod ścianami domu. U niego podmurtówka

ulożona była z kamieni i miała około półtora metra wysokość.

Tylko w Niedziły stary cieleś tłumaczył mi, że podmurtówkę można

zrobić po wykonaniu zrębu. Wygląda to w ten sposób, że zrębu domu usta-

wia się na dużych kamieniach rogowych, a potem pod pierwszą belkę

podsuwa się kamienie, obrypuje ztweim i okłada gliną. We wzniesi-
 tych innych odpowiedziano, że podmurtówkę czy fundament wykonuje

się najpierw.

Pod niektórymi drewnianymi domami, tak w Kaewinie, jak i w innych

wsiach okolicznych znajdują się jeszcze pojedyncze duże kamienie usta-

wione na rogach domu, czasem też potrochu pod pierwszą belką (zob.

rys. 2a). Kamienie te nazywało się peckami, jak na całym niemal Pod-

karpaciu. Wywód etymologiczny tego wyrazu przytaczał J. Basara

i Z. Sobierajski: „Inni informatorzy obok pecki podali też nazwy: kamien-

orkiowy i skota (lmu, skote). Nazwę typu skoti skoli sygnalizuje AJP

we wsi orwakowej Pogóra i żywieckiej Ujsoły oraz V. Váňný „W Łapaszach

Nilińch używają: kamień kamioy, wnikiel, kamien. W Czarniej Górze

niektóry nie udało mi się potwierdzić zapisu Z. Sobierajskiego pecka „

Mój informator nie znał odpowiedniej nazwy. Doryć czegoś spotykaną

nieznajomość nazwy świadczy o coraz rzadszym jest używaniu w związku

z zanikaniem desygnatu.

„Pierwsza belka położona na fundamentie nazywa się w Kaewinie mur-

totallmurwota lub poduvina (zob. rys. 2 b). Z. Sobierajski stwierdza w Ka-

ewinie oddzielną nazwę dzwosollplaz na oznaczenie przyciesi i nazwę pod-

uvina na oznaczenie belki pod przyciesią „Moi informatorzy mówili tu

zawsze tylko o jednym desygnacie tzn. pierwszej belce położonej na

Por. J. Basara, op. cit. s. 18: „Jest to przypuszczalnie potyczka czeska, gdyż pecka «peška» znaczy między innymi również «podkładka, kamień». Z. Sobierajski, op. cit. s. 18 „Co do etymologii pecki to wyraz ten jest formacją zdrobniałą od słów: pec «podławki, podkładki» potowanego u Knapsusza. Warto też przytoczyć tu czeskie literackie pecka «peška».

„AJP M. Malecki i K. Nilsch, Atlas językowy polskiego Podkarpacia“, Kraków 1931, m. 40 p. 16 i 17 oraz V. Váňný, „Z meztalovaneho jazykoveho zempisu — Príspevky k dokumentární hodnote dilu: M. Malecki i K. Nilsch, „Atlas językowy polskiego Podkarpacia“, Kraków 1931, Praha 1948

Por. Z. Sobierajski, op. cit. m. 30 p. 18.

Z. Sobierajski, op. cit. s. 18, m. 18 i 19.



peakach lub fundamentcie, określając go nazwą *murłata* || *murłota* lub też *piersze drzewo*, co notował Z. Sobierajski¹⁸ na terenie Spisza we Frankówce. *Murłatę* natomiast zapisał Z. Sobierajski w sąsiedniej wsi Łapszanka. Nazwę *przycieś*, notowaną przez Basarę w Kacwinie¹⁹, spotkałam dopiero w Niedzicy, gdzie z kolei nie słyszałam Z. Sobierajskiego *óżyby*. Nazwa *plotetu*, którą zapisałam też w Kacwinie, wydaje mi się być nieporozumieniem.

Róg domu, w którym belki wiązane są ze sobą, to *węgiel* (r.m.) [*uŋgŋeju*]—(rys. 2.c) W omawianych wsiach najczęściej stosowany jest węgiel „na oblep”.



Rys. 7. Węgiel na oblep

Jeżeli do domu dobudowywano się drugą izbę lub jakieś inne pomieszczenie, to wówczas w pierwszej poziomej belce umocowywano się zacięty słup z pionowym wyłobieniem zwanym *gor* (r.m.) i w nim umocowywano się poziome belki zacięte w tzw. *czop* [*çop*||*çop*].

Belkę w ścianie, z której zdjęto korę, nazywa się w Kacwinie tak samo jak i belkę okorowaną i obrobioną, tzn. *plaz*²⁰ (w Kacwinie r.ż., w innych wsiach r.m. poza Czarną Górą, gdzie jest *plaza*²¹). W Kacwinie używa się też nazwy *belka*.

W Niedzicy belka tylko okorowana to *okrągłak* (tak samo w Czarnej Górze), czasem *trum*²², w Łapszach Niżnych *okrągłe worzewo*, a belka obrobiona to *kantówka*, tak też podaje J. Basara²³.

Krótsza belka w ścianie przy oknach i drzwiach (zob. rys. 2d) to *suńnik* || *sońnik*, nazwa typowa dla pogranicza małopolsko-śląskiego²⁴. W Niedzicy krótką belkę nazywa się *socunka* || *socunka* (r.ż.), a cała ściana koło okien i drzwi ułożona z krótkich belek to *socunek*.

¹⁸ Z. Sobierajski, op. cit. m. 18.

¹⁹ J. Basara, op. cit. s. 15-16 m. 4.

²⁰ Fakt ten pozwala na uściślenie informacji podanej przez J. Basarę, op. cit. s. 19-20, m. 6, zaliczającego teren Spisza do obszaru nazwy *bel*, *belka*.

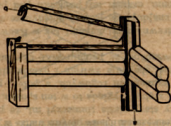
²¹ Termin *plaza* w powiecie nowotarskim notował też M. Malecki w AIPP m. 44.

²² Por. J. Karłowicz, Słownik gwar polskich t. V, 1907 s. 417: *Trum* = belka, *Tram* = kłoc.

²³ J. Basara, op. cit. s. 20.

²⁴ J. Basara, op. cit. s. 20.

Belki w ścianie łączone były przy pomocy drewnianych „gwóździ” zwanych kokami. W Niedzicy podają też nazwę tyble (l.p. tybel, r.m.) typową dla wielekich wschodnich polaci kraju „W odczuciu mieszkanców Niedzicy nazwa tyble jest starsza od nazwy kokił. Kolo drzwi i okien na całą ich wysokość, ale nie na wysokość zrębu ustawia się pionowo słupki (zob. rys. 2e). Tak wykazuje J. Basara „ nazwa ta jest charakterystyczna dla południowej Małopolski.



Rys. 8a. Gara, b. czip

Szpara w tych słupkach (zob. rys. 8a) nazywa się w Kacwinie Jug (r.m.), w Łapszsch Niznych felse (l.mn. felse), w Niedzicy gar [gor] (r.m.). zostala utworzona ad hoc.

Ostre zakończone słupów, którymi one wchodzi w dłuższe belki podłame (zob. rys. 8b) nazywa się w Kacwinie i Niedzicy cyp. Często jednak nazwa

ta nie jest znana przez informatorów. Dłue ramy, w których umieszczone jest okno [okno] to futryna lub futryny.

Z zewnątrz do futryny przybite są listwy (zob. rys. 2f). Często jednak na zewnętrzne obicie okien mówi się także futryny.

Nazwa szyby w oknie wymawiana jest [syba] lub [yba]. Ramy, w których umieszczone są szyby (zob. rys. 2g) nazywają się kwatery „ zdrobniale kwatarki. W Łapszsch Niznych podano też ramy do okien.

Poprzednie, krótkie listewki, w których osadzone są szyby nazywają się różnie: słupki w Kacwinie i Niedzicy, szprocle w Kacwinie, kwatery w Łapszsch Wznych, sprzecił [spfyck'i] w Czarnej Górze.

Nieruchoma listewka pośrodku okna nazywa się szpesczek lub szpoc-

„ J. Basara, op. cit. s. 28 m. 12.

mie w Niedzicy.

„ J. Basara, op. cit. m. 18 podaje dla Kacwina nazwę gara, gar spotkaną przede

„ J. Basara, op. cit. s. 23 m. 8.

„ J. Basara, op. cit. s. 21 m. 7.

le w Kacwinie, *kuortery* (łącznie z listewkami poziomymi) w Łąpszach Wyżnych i *sprzczka* [spżycka] w Łąpszach Niżnych.

Ramy drzwiowe określa się w Kacwinie nazwą *futrjna* lub *futro*²¹. Ciekawą nazwę na ramy drzwiowe razem z listwami słyszałam w Niedzicy: *fiesztoki*. Forma liczby pojedynczej, rzadko używana, brzmi *fiesztok* (r.m.), a same zewnętrzne listwy, wyłożone na ścianę informator w Czarnej Górze nazwał *blajtrumy*.

Na określenie drzwi najczęściej używana jest nazwa *dźwierze* (*ǰ'ǰ'ǰe* [*ǰ'ǰǰe*] [ǰ'ǰǰe]), typowa przede wszystkim dla południowych i północnych peryferii kraju²², a w różnych odmianach fonetycznych powszechna dla całego Spisza²³.

Drzwi obracają się na zawiasach [*zǰǰǰach*]²⁴.

Haki, na które zakłada się zawiasy, w Kacwinie i Czarnej Górze nazywają się *copy*. Sięga tu też ogólnopolska nazwa *haki* [*zǰk'i*]²⁵. Notowałam ją w Niedzicy.

Moi informatorzy z Kacwina nie pamiętają już drewnianych wrzeczadzy. W Łąpszach Niżnych i w Niedzicy umiano mi jeszcze wytłumaczyć, jak one wyglądały. W Niedzicy taki wrzeczadz znajduje się jeszcze w jednej ze stodół. W Łąpszach Niżnych na określenie tego desygnatu użyto nazwy *czopy* [*copy*], natomiast w Łąpszach Wyżnych i w Czarnej Górze wrzeczadz drewniany nazywa się *gapka* lub *gapa*.

Na podłogę w izbie mówi się *foszty*. Jedna deska w podłodze to *foszt* (r.m.). Termin *foszty* w powiecie nowotarskim stwierdził już Malecki²⁶ i Basara²⁷.

Górna część krótszej ściany domu nazywa się *szczyt* [*scit*]²⁸.

Same ściany bez dachu to *kosor* w Kacwinie i Niedzicy i *srqǰ* [*srump*] w Kacwinie, Czarnej Górze, Łąpszach Niżnych i Wyżnych²⁹.

KONSTRUKCJA I POKRYCIE DACHU

W spiskim domu drewnianym belki poprzeczne idące przez całą szerokość domu nazywają się *tragarzami*. Jest to zresztą nazwa typowa dla całej południowej Małopolski³⁰.

²¹ Por. J. Basara, op. cit. m. 14.

²² Por. AIPP m. 55 i J. Basara, op. cit. m. 15.

²³ Por. Z. Sobierański, op. cit. s. 15 m. 12.

²⁴ Por. Z. Sobierański, op. cit. s. 15-16, m. 13.

²⁵ Por. J. Basara, op. cit. m. 16 s. 29.

²⁶ Por. M. Malecki, AIPP m. 43.

²⁷ J. Basara, op. cit. s. 30.

²⁸ Zastanawiające jest, że J. Basara, op. cit. s. 30 notuje *szczyt* na oznaczenie bocznej połaci dachu.

²⁹ Por. J. Basara, op. cit. s. 31 m. 18.

³⁰ Por. J. Basara, op. cit. s. 31 m. 19 i Z. Sobierański, op. cit. s. 11 m. 2, AIPP m. 46.

Belka pulapu letąca nad ścianą szczytową, widoczna na zewnątrz domu, nazywa się sprzeżka [spřezka] w Kacwinie, Niedzicy, Czarnej Górze, Łapszach Niżnych. Druga nazwa na określenie tego desygnatu to strzeżnica [štrěžnica] w Czarnej Górze i Łapszach Wyżnych. Strzeżnica znana jest też w Kacwinie.

Na belkach pulapu kładzie się belkę idącą przez cały sufit domu. Jest to pociąg, w Łapszach Niżnych pociąg [pociąg]. W Łapszach Wyżnych i Kacwinie desygmat ten określano mi też nazwą smigownica. Smigownica wysiępuje także w Kacwinie.

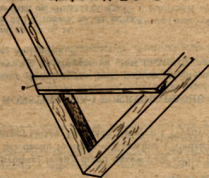
Wysiępuje poza ścianę koniec belki pulapu (tragarzy) nazywają się ryste.

Wewnątrz izby pod tragarzami znajduje się długa belka zwana sort-bem [sortbemp] [sortbemp] [sortbemp]. Nazwę tę podaje też Z. Sobierski dla niemał całego Spisza¹¹.

Drewniany sufit z desek przybitych do belki od góry tak, że w izbie widać belki, nazywa się powalq.

Sufit gładki lynkowany też nazywa się powalq.

Jeżeli do belki sufitu przybite są deski wewnątrz izby, to noszą one nazwę podbitka, w Łapszach Wyżnych także podsuftika lub też powala¹². Konstrukcja dachu spoczywa na płatwiach. Tworzą ją krokwiele, czyli belki odchodzące się w szczycie dachu w kształcie ramion trójkąta (zob. rys. 9). Nazwę tę notowałam w pięciu badanych wioskach. Z. Sobierski¹³



Rys. 9. Krokiew, a. danty

¹¹ Formy płotwa notowane przez Z. Sobierskiego, op. cit. m. 21 nie spotkałam w Kacwinie, lecz w Łapszach Niżnych.

¹² Z. Sobierski, op. cit. s. 11 m. 2. Por. też J. Basara, op. cit. s. 32, MGGP m. 7 i AJPP m. 43.

¹³ Por. J. Basara, op. cit. s. 23 m. 20.

¹⁴ Por. Z. Sobierski, op. cit. s. 18 m. 21.

podaje ją jako powszechną dla całego Spisza (z różnymi odmianami rodzaju-
jowymi), a Malecki i Nitsch notują ją na całym Podkarpaciu²⁸.

Krokwie powyżej połowy ich wysokości wzmocnione są poprzeczną
beleczką. (zob. rys. 9a) Beleczkę tę określa się w Kacwinie terminem
buntnik, ale informator znalazł też nazwę *jętki*, co jest dziwne, gdyż nazwa
ta występuje w północno-wschodniej części kraju²⁹. W Łąpszach Wyz-
nych i Łąpszach Niżnych używa się terminu *benty* i terminu *bont*, *bon-
ty*³⁰ w Niedzicy. Z zewnątrz na krokwiach znajdują się żerdki tzw. *laty*.

W połowie wysokości krokwi konstrukcję dachową podpierają podłu-
żne belki określane terminem *stolec*, w Niedzicy *sztolec*, w Łąpszach Wyz-
nych *stolócotka*. W Łąpszach Niżnych informator objaśnił mi, że na okre-
ślenie tego rodzaju konstrukcji używano dawniej nazwy *konie* [kunie],
a obecnie używa się nazwy *stolec*.

Część dachu wystającą poza ścianę nazywa się w Kacwinie *strzechą*
lub *okapem* [yokapem]. W odczuciu informatorów nazwa *strzechu* w tym
znaczeniu jest starsza od nazwy *okap*. Nazwy *strzechu* używa się też w
Niedzicy, Łąpszach Wyznych i Łąpszach Niżnych, a nazwy *okap*³¹ w Czarn-
nej Górze. Niestety nie słyszałam w Czarnej Górze nazwy *podszubitka*
notowanej tam przez Z. Sobierajskiego.

Między dachem a sufitem znajduje się piętro [pyntro]. Według Z. So-
bierajskiego³² nazwa *piętro* występuje na całym niemal Spiszu. Tylko dla
Czarnej Góry i kilku wsi sąsiednich notuje Z. Sobierajski podhalański typ
na izbie, którego w Czarnej Górze mój informator nie potwierdził.

Jeżeli robi się oddzielnie nad sienią pomost z drążków lub desek, to
przeźren nad tym pomostem nazywa się *pięterko* [pynterko].

Dach domu może być przykryty dachówką. Stosuje się dwa rodzaje
dachówki: *karpówkę* i *felcówkę*. Karpówka zachodzi jedna na drugą nie-
mal na połowę, co przypomina układ łusek rybich. Felcówka ma na brze-
gu wyżłobienie tzw. *felc* i zachodzi na siebie tylko małą krawędzią.

Najczęściej jednak na Spiszu kryło się dachy gontami. Gonty [gunty]
to małe fugowane deseczki. Jak stwierdza Z. Sobierajski³³ jest to nazwa

²⁸ AIPP m. 47 oraz J. Basara op. cit. m. 21 s. 34.

²⁹ Por. K. Nitsch, „Wybór pism polonistycznych, II, Studia wyrazowe”, Wro-
claw — Kraków 1955.

³⁰ Por. J. Basara, op. cit. m. 22 s. 35, AIPP m. 48 i Z. Sobierajski, op. cit. m. 23.
Jeśli chodzi o nazwę *buntnik*, to nie występuje ona na mapie u J. Basary, ale zanoto-
wał ją właśnie dla Kacwina Z. Sobierajski. Z. Sobierajski nie stwierdził natomiast
nazwy *jętki* w żadnej ze wsi spiszkich.

³¹ Z. Sobierajski nazwę *okap* zanotował tylko w Drużbakach Wyznych (punkt 36
w Atlasie) i Forbasach (p. 36). Z. AJPP wynika, że właśnie nazwa *strzechu* jest cha-
rakterystyczna dla większej części Podkarpacia.

³² Z. Sobierajski, op. cit. s. 12 m. 5 i J. Basara, op. cit. s. 38.

³³ Por. Z. Sobierajski, op. cit. s. 19, m. 24.

typowa dla północnej części całego obszaru spiskiego, a z mapy A.J.P.P. pa 5 MÄGP 1. I ukazuje gonty w całej wschodniej połowie kraju. Grzbiet dachu określa się nazwą *grzebien* „Kindzie się tam dachówkę specjalnego kształtu i zw. *gąsior* (*gąsior*) lub grzbiet dachu pokrytego eternitem nalewa się cementem. Gonty jednej połaci dachu wystają na połowę wysokości gontów z drugiej połaci dachu. Przypomina to kształtem grzebien i stąd nazwa.

W dawnych domach przewód kominiowy kończy się nad gwałą. Dym unosi się na strychu i wydostawał na zewnątrz szczyłkami w dachu. Cała konstrukcja dachowa od wewnątrz była grubo pokryta sadzami. Ten rodzaj przewodu nazywał się kominiem [Kuminek] „. Taki kominek jest jeszcze do dziś w jednym z domów w Niedzicy.

Obecnie komini wydostaje się już ponad dach. Na jego określenie używa się powszechnie nazwy *koch* [kozłko] w Czarnej Górze, Niedzicy i Łapszach Wyżnych „.

U w a g i k o h o w e

Spis pod 123 wyrazów omówionych w artykule 22 nazwy potwierdzają wcześniejsze zapisy Z. Sobierajskiego uwzględnione w „Atlasie polskich gwar spiskich na terenie Polski i Czechosłowacji“. Ogrzanna wieszczobogia budownicwa wieszkiego w dialektach polskich. Cz. I. Dom mieszkalny, ale w artykule wystąpił też kilkanaście nazw, których nie podają ani A.J.P.P., ani też J. Basara i Z. Sobierajski. Do ciekawszych należą: *lebiówka* i *plazówka* «domy drewniane», *izba kqdzeteln*, *malta* *izba kuchnia*, *schujdy*, *sułdy* «schody», *kamień kantowy* i *winikiet* «kamień węglowy», *trum* «belko tyko okorowane», *socunka* «krótsza belka w szcianie przy drzwiach i oknach», *socunek* «ściana z krótkich belek», *zacop* «szpara w ścianie», *szprocie* i *wnuki* «listewki w ramach okiennych», *fiesztock*, *fiesztocki* «ramy drzwiowe», *biajstruny* «zewnątrzne listwy ram drzwiowych», *gąpka* «wrzeciądk», *smigounica*, *plalaw*, *konie* «stolec», *karpiówka* i *feliówka* «rodzaje dachówki», *malta* «zaprawa murarska».

“ A.J.P.P., m. 52 i J. Basara, op. cit. s. 28.

“ Por. J. Basara, op. cit. s. 49 m. 24, Z. Sobierajski, op. cit. m. 25 dla Łapsz Niedzich podaje nazwę *grzebienka*, którą ja notowałam w Czarnej Górze.

“ Por. Z. Sobierajski, op. cit. s. 12 m. 8.

“ Por. Z. Sobierajski, op. cit. s. 12-13 m. 8.

MIEJSCOWOŚCI OMAWIANE W PRACY
(CYFRA OZNACZA NUMER WSI NA MAPACH ATLASÓW)

Kacwin	AGPS	9	Bas. 200
Niedzica	"	8	
Łapsze Niżne	"	7	MAGP R 2
Łapsze Wyżne	"	6	
Czarna Góra	"	12	

WYKAZ CYTOWANEJ LITERATURY

- AJPP M. Małecki — K. Nitsch, „Atlas językowy polskiego Podkarpacia”, Kraków 1934
- AGPS Z. Sobierajski, Atlas polskich gwar spiskich na terenie Polski i Czechosłowacji z I. Poznań 1906
- J. Basara Zrótlicowanie semantyczno-geograficzne niektórych terminów z budownictwa wiejskiego na terenie Polski, PJJ 1958 z. 3.
- J. Basara „Terminologia budownictwa wiejskiego w dialektach polskich, Cz. I: Dom mieszkalny”, Wrocław — Warszawa — Kraków 1964.
- Z. Gloger „Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce”, Warszawa 1907 t. II.
- G. P. E. Pawłowski, Gwara podegrodzka wraz z próbą wyznaczenia południowo-zachodniej granicy gwar sądeckich z 3 mapkami i 10 ilustracjami w tekście słownika”, Wrocław — Kraków 1955.
- MAGP *Mały atlas gwar polskich*, PAN, t. I, Wrocław-Kraków 1957.
- W. Matlakowski „Budownictwo ludowe na Podhalu”, Kraków 1992.
- L. Puszet „Studium nad polskim budownictwem drewnianym. I. Chata”, 1903.
- W. Sobisiak Zabudowania i inwentarz ruchomy (martwy) w gospodarstwach dworskich biskupstwa poznańskiego w XVII—XVIII wieku w świetle materiału źródłowego, Lud XLI, 1954, Wrocław 1954.
- WPP K. Nitsch, „Wybór pism polonistycznych. T. 2. Studia wyrazowe”, Wrocław — Kraków 1955.
- ZMSJZ V. Vázný, „Z mezislovanského jazykového zeměpisu — Příspěvky k — dokumentární hodnotě díla: M. Małecki i K. Nitsch, Atlas językowy polskiego Podkarpacia”, Kraków 1934, Praha 1948.

SŁOWNIKI

- A. Brückner Słownik etymologiczny języka polskiego, Kraków
- J. Karłowicz Słownik gwar polskich, t. I—VI, Kraków 1900—1911.
- B. Linde Słownik języka polskiego (wyd. fototyp.) Warszawa 1951
- F. Sławski Słownik etymologiczny języka polskiego, Kraków 1952—1977.

CZY JĘZYK WYMYŚLIŁ PLATONISTA?

Zadana z kontrowersji filozoficznych nie wiąże się tak ściśle z analizą języka, co tzw. spór o uniwersalia. Wbrew obiegowym opiniom, spór ten nie zaczął się ani też nie skończył w Srednowieczcu; jest jednak mało znanym w kręgach niefilozoficznych. Warto więc przypomnieć go języko-
 małemu ostatnie słowo.

Wersja tradycyjnej, starożytnej i scholastycznej, spór o uniwersalia dotyczył denotacji nazw ogólnych. W przystępny sposób da się go przedstawić następująco. Prymatną funkcją nazw — wyrazów nadsię-
 cych się na podmioty zdania — jest wskazywanie obiektów, o których za-
 mierzamy coś powiedzieć. Miedolowym przykladem nazywania byłaby za-
 tem relacja, jaka zachodzi miedzy imieniem własnym a jego nosicielem,
 relacja, jaka zachodzi np. miedzy słowem Burek w zdaniu Burek znów
 szczerkał całą noc a pewnym domowym czworonożem. Gdybyśmy jednak
 każdemu przedmiotowi nadali odrębne imię własne, nikt nie mógłby
 nauczyć się języka. Wielu imion własnych nie znamy w momencie mó-
 wienia. Często użyte imienia własnego jest nam nieporęczne. Totus igit
 samus rolig, co imiona własne, pełnią w języku również nazwy pospolite,
 zamiat i zwrotki opisowe. Zamiat powiedzieć Burek znów szczerkał całą
 noc możemy powiedzieć: On znów szczerkał całą noc, bądź Ten konduł
 znów szczerkał całą noc, bądź Ubiłeniec gospodarza znów szczerkał całą
 noc, bądź pod prostu Pies znów szczerkał całą noc. W każdym wypadku
 podmiot zdania odnosi się do pewnego konkretnego zwierzęcia.

Do czego jednak odnosi się słowo pies w zdaniu Pies jest jedynym
 przyjacielem człowieka? Nie ulega wątpliwości, że pies jest nazwą. Co
 zatem nazywa? Nie chodzi tu o żadnego konkretnego psa ani też o wszystkie
 istniejące teraz, co o psach istniejących kiedyś oraz o psach, które
 dopiero zaczynają istnieć. W otaczającym nas świecie nie ma też niczego
 takiego, co byłoby "psem jako takim". Zauważmy jednocześnie, że często
 spotykana odpowiedź: "słowo «pies» odnosi się w takim kontekście do ab-
 strakcji" nie jest zresztą odpowiedzą, a jedynie próbą usunięcia pro-
 blemu, wiarą w magię języka, który poprzez nadanie etykietyk rozbraja

nieodgodne zagadki². Jeśli więc denotacją nazwy *pies* w sensie ogólnym nie jest przedmiot fizyczny, to o czym mówi się w tego rodzaju wypowiedziach? Analogiczne pytanie powstaje przy nazwach, które otwarcie zwieemy „abstrakcyjnymi”, jak np. *sprawiedliwość* czy *zło* oraz przy nazwach pustych, jak np. *kwadratowe koło*³. Do czego odnoszą się tego typu wyrażenia? O czym mówi się w takich zdaniach, jak *Sprawiedliwość bywa sprzymierzeńcem władców*, *Zło tkwi głęboko w psychice człowieka*, *Kwadratowe koło nie istnieje*.

Stanowiska filozoficzne w sporze o uniwersalia można powzielić na cztery grupy. Konceptualiści (Locke, Berkeley, Hume) twierdzą, że nazwy ogólne, abstrakcyjne i puste denotują przedmioty mentalne, byty istniejące w umysłach osób posługujących się językiem. Zdaniem realistów skrajnych⁴ (Platon, Augustyn, Eckhart) nazwy niejednostkowe oznaczają przedmioty idealne, będące prawzorami i prototypami przedmiotów poznawanych zmysłowo. Realisci umiarkowani (Arystoteles, Tomasz z Akwinu, Duns Szkot) upatrują odpowiedników tych wyrazów we własnościach, które tkwią w poszczególnych przedmiotach. Wreszcie wedle nominalistów (Ockham, Hobbes, Bacon) nazwy tego rodzaju nie odnoszą się do tak czy inaczej rozumianych obiektów, lecz są skrótowymi formułami, za pomocą których mówimy o zwykłej, namacalnej rzeczywistości.

Spór o uniwersalia — z pozoru czysto semantyczny — jest w gruncie rzeczy doniośnym sporem ontologicznym, sporem o istnienie. Dla konceptualistów bowiem istnieją dwa typy przedmiotów, czy też — mówiąc inaczej — dwa typy rzeczywistości: rzeczywistość fizyczna, postrzegana intersubiektywnie, na którą składają się poszczególne psy, ludzie, wykonywane przez nich czynności, koła, kwadraty itp. zwykle zjawiska oraz rzeczywistość mentalna, na którą składają się obiekty i zdarzenia bezcielne, mające tylko wymiar czasowy i dostępny wyłącznie poprzez introspekcję. Ważnym jej fragmentem są pojęcia: *peś* w ogóle, *sprawiedliwość* jako takiej, *zła* w odróżnieniu od złych uczynków itp. Niektóre pojęcia — z uwagi na daleko posuniętą autonomię świata mentalnego — nie mają swych bezpośrednich korelatów w rzeczywistości zewnętrznej, jak np. kwadratowe koło, Pegaz czy gigant.

Dualizm jest również znamionym rysem ontologii realisty skrajnego. To, co uważamy za rzeczywistość, stanowi tylko odbicie — z natury swej

² Jest to zabieg w niczym nie różny od zachowania dziecka, które ufa, że znalezienie odpowiedniej nazwy wystarczy do zdobycia władzy nad jakimiś przedmiotem.

³ „Spór o uniwersalia” jest więc terminem za wąskim w stosunku do faktycznego przedmiotu sporu.

⁴ Stanowisko to zowie się „realizmem”, ponieważ głosi, iż odpowiedniki owych kontrowersyjnych nazw istnieją realnie. Realizmu w tym sensie nie należy mylić z realizmem w rozumieniu potocznym oraz z realizmem pojmowanym jako przeciwieństwo subiektywizmu (poglądu, zgodnie z którym przedmioty fizyczne są naszymi wyobrażeniami).

* Najbardziej znaczącym wykładem tej doktryny jest ka. VI „Państwo” Platona. *
Błąd ów najczęściej określa się mianem hipostatyzowania.

ulomne i niepełne — nadrzędnego i niezależnego od naszych umysłów świata idei, do których docieramy poprzez ogląd intuicyjny. Część idei (kwadratowe kolo) nie znalazło lub nie znalazła swej realizacji materialnej, część zaś — to prawory, wedle których ukształtowane zostały przedmioty porządkowane zmysłowo. Pomimo mniejszego lub większego podobieństwa do idei rzeczy są bytami zmiennymi, przepływowymi, ulotnymi, niedoskonałymi i w pewnym sensie mniej od nich realnymi: każdy konkretny pies jest jedynie cieniem psa idealnego, każde postępowanie sprawiedliwe zawiera w sobie zaledwie przeświadczenie o sprawiedliwości samej w sobie, każdy zły czyn człowieka nie dorównuje złu naturalnemu itp.; Rzeczywistość idealna w odróżnieniu od rzeczywistości materialnej konceptualizacji ma charakter intersubiektywny, bezczasowy i samodzielny względem poznającego podmiotu.

Dla realisty umiarkowanego rzeczywistość jest tworem jednorodnym. Nie istnieje byty mentalne ani byty idealne. Ale poszczególne substancje — przedmioty fizyczne — odznaczają się pewnymi własnościami, które dokrywamy w nich w trakcie procesu poznania. Tak np. w każdym poście — przedmiocie fizycznym — przysiadają o tym, że ów szczepekajcy obiekt jest psim właśnie, a nie kołem czy jabłkiem. Mówiące o psie w ogóle, mówimy zatem o zespole realnie istniejących cech, które przysiadają psom i tylko im. Analogicznie mówiące o sprawiedliwości czy o złu, mówimy o tym wszystkim, co wspólne jest pewnym ludziom; mówiące o kwadracie i o tym kole, mówimy razem o tym, co wspólne jest kwadratowi, i o tym, co nominalizacji natomiast przedmiotem ogólności i abstrakcji jest wyłączenie z niego cech gatunkowych? Jeśli kładła serce, to co porządek miałoby być jego „cechy gatunkowe”? Jeśli kładła serce, to jak skła- ze stworzeniem ostrzyżonym do gołej skóry? Czy rzeczywiste kształt ogona jest istotną własnością? Na jakiej właściwie podstawie sądzimy, że nie jest istotną własnością? Oczna nas niezliczona ilość różnorodnych przedmiotów, z których żadne dwa nie są identyczne; oczna nas w grupach rzeczy zmienny chaos. Chcąc uniknąć dezorientacji, usiłując wpro-

wadzić do rzeczywistości element ładu — po to między innymi, by móc się komunikować — organizujemy ją za pomocą systemu konwencjonalnych znaków opartych na powszechnej, choć niepisanej umowie. Wytworzyliśmy więc nie tylko nazwy służące do wskazywania poszczególnych przedmiotów, jak zaimki czy imiona własne, ale również wyrażenia, za pomocą których możemy przedmioty ujmować w arbitralne grupy, jak np. *pies*, *wysoki* czy *przezroczysty*¹. Jeszcze inne zwroty pozwalają nam w sposób ekonomiczny i skrótowy formułować złożone twierdzenia o klasach przedmiotów i zachodzących pomiędzy nimi relacjach. Tak np. *sprawiedliwość* czy *zło* to po prostu dogodny sposób mówienia o pewnych ludziach i ich zachowaniach. Są także zwroty, za pomocą których możemy wypowiadać się o języku, np. mówiąc, iż kwadratowe koło nie istnieje, głosimy, że nazwa *kwadratowe koło* pozbawiona jest przedmiotowego odniesienia. W używaniu tego rodzaju znaków nie ma oczywiście nic zasługującego na nominalistyczne potępienie; trzeba jednak pamiętać o tym, by nie projektować na świat naszych własnych wytworów i by nie doszukiwać się w nim pozornych istnień.

Jak widać, spór o uniwersalia jest zarazem sporem o naturę języka i o jego związki z rzeczywistością pozajęzykową. Zdaniem konceptualisty i realisty skrajnego jest on narzędziem adekwatnie odzwierciedlającym dualizm bytu: z jednej strony zawiera nazwy odnoszące się do przedmiotów materialnych, z drugiej zaś — nazwy odnoszące się do pojęć lub idei, do niewidzialnych obiektów egzystujących w ludzkim wnętrzu albo w odwiecznym świecie nadnaturalnym. Język jest również tworem całkowicie adekwatnym dla realisty umiarkowanego: obok nazw oznaczających poszczególne substancje wykrywamy w nim nazwy oznaczające wspólne własności pewnych substancji. We wszystkich tych wypadkach język jest jednocześnie argumentem za przyjętą ontologią (o istnieniu idei, pojęć czy własności rozstrzyga fakt istnienia denotujących je wyrażen), jak i punktem wyjściowym jej konstruowania (istnieć to tyle, co mieć nazwę).

Zdaniem nominalisty jest to naiwne i przedrefleksyjne podejście do języka. Struktura języka stanowi wypadkową nawyków, ograniczeń ludzkiej pamięci, uproszczeń i analogii formalnych. Nadto jest on produktem konwencji i nie wiąże go z rzeczywistością jakkolwiek pojmowana konieczność. Nie wolno więc bezkrytycznie powoływać języka do roli arbitra w rozstrzyganiu problemów pozajęzykowych; wnosić, że skoro coś jest podobne w języku, to jest również podobne w otaczającym nas świecie, dowodzić, że jakies stanowisko jest błędne, gdyż przeczą mu różnienia dokonywane w języku albo wnioskować, że coś musi istnieć, bo wiem inaczej nie sposób wyjaśnić, na jakiej zasadzie w języku pojawiały

¹ Dla radykalnego nominalisty dana istota jest *psem* nie dlatego, że przysługują mu pewne własności, lecz wyłącznie dlatego, że jest nazywany *psem*.

są niektóre wyrażenia. Filozofowie którzy na podstawie faktów, że sprawa przedmiotowy odpowiednik tego słowa (będący czymś zasadniczo różnym od obserwowanych iudycznych zachowań), zachowują się dokładnie tak, jak ktoś, kto twierdziłby, że stół ma pięć, ponieważ wzraz stół jest gramatycznie rodzaju męskiego. Istotnie język może sprawić wrażenie, jakby został wymyślony przez platonistów; są to jednak tylko pozory zestawiające sprytną pułapkę na nasze myślenie.

Sporo o uniwersalia oddzielił w XIX wieku w zmienionej szacie terminologicznej, nwydatniejszej jego językowy charakter. Współcześni filozofowie nie rozważają natury bytu, lecz zapytują: "Czy słowo 'istota' jest orzecznikiem?", "Czy to, że wyrażenie coś znaaczy, pochłania za sobą to, że musi ono również coś oznaczają?", "Jakie reguły rządzą naprawde użyciem nazw abstrakcyjnych?", "Czy język jest ontologicznie zaangażowany?", itp. Owa zmiana akcentów nie jest dziełem przypadku. Głównym tonem nadsze sporowi angielska filozofia analityczna, odcinająca się od wszelkiej metafizyki i na ogół skrajnie nominalistyczna. Dla zwolenników tego kierunku właściwym przedmiotem filozofii są rozważania nad stygajnych problemów, jakie usiłowały rozwiązać kolejne systemy filozoficzne. Nikt wżak nie pytałby, jakiego rodzaju przedmiotem jest umysł, gdyby słowo umysł nie było gramatycznie nazwą i nikomu nie przyszłoby do głowy zastanawiać się nad istnieniem, gdyby czasownik istnieć nie był gramatycznie predykatem, wyrażeniem słudzym przede wszystkim do ortekania czegoś o fragmenach rzeczywistości. Co więcej, powtarzamy otych uporzeczonych dylenatów filozoficznych spowodowane było wyformuowaniem problemów. Ze szczególną zacieklnością słabują anglosaski filozofowie grezczy popelnione na języku przez różnorakie odmiany filozoficzne, który przestał wprawdzie być doktryną głoszoną ex cathedra, ale zdołał bezwiednie przeniknąć do wielu dyscyplin szczegółowych (lingwistyki, psychologii, filozofii, filozofii politycznej, filozofii nauk przyrodniczych i matematycznych). Wzrost platonizmu są podstały maksmabylki, gdzie niektórzy badacze owarcie głoszą, iż zbioru są przedmiotami idealnymi. We współczesnej filozofii matematycznej odnotować można stanowisko będące dokładnym odpowiednikiem pojęcia zjawy pewnego słowa rzeczownikami i definiując je jako wyrażenia odnozące się do przedmiotów), a nawet zakorzenił się implicit w myśleniu potoczny. Czym innym bowiem, jeśli nie platonizmem jest np. perso-

! Cytując znajdzie niektóre prace tej szkoły w "Brytyckiej filozofii analitycznej" M. Hempelshakiego, Wiedza Powszechna, Warszawa 1974 oraz w 78 numerze "Znak", Kraków, czerwiec 1977. Odmiana współczesnego nominalizmu jest reżym T. Kolarbaskiego, por. "Humanityka bez hipotetycznej" czy "Sprawa istnienia przedmiotów idealnych" ("Wybór pism", t. II, PWN, Warszawa 1988).

! Opatrzim bawionem platonizmu są podstały maksmabylki, gdzie niektórzy badacze owarcie głoszą, iż zbioru są przedmiotami idealnymi. We współczesnej filozofii matematycznej odnotować można stanowisko będące dokładnym odpowiednikiem pojęcia zjawy pewnego słowa rzeczownikami i definiując je jako wyrażenia odnozące się do przedmiotów), a nawet zakorzenił się implicit w myśleniu potoczny. Czym innym bowiem, jeśli nie platonizmem jest np. perso-

nifikowanie narodów („Anglia nigdy nie zginie”), tłumaczenie czyjegós postępowania tak, jak gdyby ów ktoś był oświadczył przemożną, zewnętrzzną siłą („To nie innego, tylko wrogość każe mu znać się nade mną”) albo prowadzenie dysputy nad „prawdziwym” sensem słowa demokracja (jak gdyby słowa mogły być prawdziwe lub fałszywe)²⁸.

Głównym grzechem platonizmu i jego słabszych wersji (konceptualizmu) jest przyjęcie referencjalnej teorii znaczenia, tj. utożsamienie posiadania znaczenia z posiadaniem przedmiotowego odnośnika pozajęzykowego oraz nieprzemysłane założenie, iż zdania o podobnej budowie gramatycznej wyrażają podobnego typu sądy. Doprowadza to do złudzenia, że język zmusza nas do ontologii „zaludniającej świat urojonymi bytami”. Jeśli ktoś traktuje zdanie *Kwadratowe koło nie istnieje* jako zdanie tego samego rodzaju, co np. *Jan nie jest malarzem*, jako zdanie podmiotowo-orzecznikowe, musi oczywiście przystać na platońską wizję rzeczywistości. Zdanie podmiotowo-orzecznikowe głosi bowiem coś o czymś. Kłopot polega jednak na tym, że kwadratowych kół nie ma, a więc w zdaniu tym mówiliby się o niczym. Zdanie mówiące o niczym byłoby jednak poza-wołane znaczenia, tymczasem analizowana wypowiedź jest nie tylko sensowna, ale nawet prawdziwa. Nie ma więc innego wyjścia, jak tylko zgodzić się, że kwadratowe koło w ten czy inny sposób istnieje. Do analogicznych konkluzji musi zmierzać analiza takich zdań, jak *Sprawiedliwość bywa sprzymierzeńcem władców*, *Pies jest jedynym przyjacielem człowieka*, *Tolerancja jest relacją, a nie cechą*, *Wola porusza góry* itp. Skoro wypowiedzi te coś znaczą i mówią coś o czymś, to istnieją odpowiedniki zwrotów pełniących funkcję podmiotową.

Ale znaczyć, to nie to samo, co oznaczać, podobnie jak siła nabywca pieniędzy to nie to samo, co książka czy masło, które można za nie kupić²⁹. W języku jest wiele wyrażen, które odnoszą się do tego samego przedmiotu, ale znaczą co innego, jak np. *Pałac Kazimierzowski* i *siedziba władz Uniwersytetu Warszawskiego*. Jest też wiele wyrażen, które służą do wskazywania przedmiotów, ale nie mają znaczenia, jak np. imiona własne, oraz wiele wyrażen, które mają znaczenie, ale nie odnoszą się do przedmiotów, jak np. spójniki. Oznaczanie nie jest też koniecznym warunkiem posiadania znaczenia, wręcz odwrotnie, niektóre zwroty opisowe (jak np. *najwyższy zawodnik reprezentacyjnej drużyny piłkarskiej PRL*) tylko dlatego do czegoś się odnoszą, że coś znaczą. Toteż wiele wyrażen nominalnych to nazwy tylko z pozoru (Jeżeli przez nazywanie rozumieć będziemy związek, jaki zachodzi pomiędzy słowem *Burek* a pewnym psem),

²⁸ Jak dowcipnie spostrzegł Ryle, równie dobrze można by przekonywać właściciela kotki *Suzy*, że jej prawdziwym imieniem powinno być *Fanny*.

²⁹ W filozofii analitycznej wyznaje się zwykle trw. use theory of meaning, utożsamiając znaczenie ze zbiorem reguł poprawnego (przyjętego w danej społeczności) posługiwania się danym słowem, zwrotem lub zdaniem.

pojawiające się wprawdzie w roli gramatycznych podmiotów zdani, lecz
 służące do komunikowania treści, które można sparafrazować tak, że
 umiata się ontologii dopuszczającej istnienie czegośkolwiek poza przedmio-
 tam i fizycznymi. Tym sposobem zdanie Kwantrowe jako nie istnieje
 przekształca się w sąd na temat języka: Wgrzenie «kwantrowe jako
 jest odnosi się do niczego bądź w sąd na temat świata jako całości. Nic nie
 jest zarztem kwantrowe i okrągłe; zdanie Pies jest jedynym przybik-
 tem czlowieka przekształca się w sąd warunkowy: *estli* coś jest piem, to
 przyjati się z istota, która jest czlowikiem i nie robi tego żadne inne
 stworzenie; zdanie Sprawiedliwosc bywa sprzymierzecem wiodow w zlo-
 zony sąd: Ci, którzy są uładkami i staraja się zapewnić każdemu to, co
 jest mu nalezne, są bardziej popularni od tych, którzy tego nie czynią id.
 sformowany ta metoda język uwalnia nas od postulowania bytów „ideal-
 nych”, „psychicznych”, „ogólnych”, „możliwych”, „zależnych” i innych
 dzwoliągów, jakimi usilowala nas kartnie filozofia od zarania swych dzie-
 16w.

Współczesny nominalizm pokazuje przekonująco, że jest możliwe
 skonstruowanie języka wolnego od nazw jednoosobowych, języka, w któ-
 rym nazwy ogólne, abstrakcyjne i puste stają się predyktami. Czy jednak
 nominaliści nie popełniają tego samego błędu, co ich adwersarze: czy nie
 przemycają a priori do interpretacji wypowiedzi przyjętej przez siebie
 ontologii? I czy proponowane przez nich parafrazy trafnie oddają inten-
 cję, z jakimi postępują się pewnymi wyrażeniami ich użytkownicy?

Koronnym argumentem nominalistów jest zwykłe podawanie przy-
 kladów wypowiedzi dewiacyjnych, które miałyby świadczyć o tym, że
 dokonywana rekonstrukcja języka jest poprawna. Wyda się np., że sło-
 wo *Pegaz* należy do tej samej klasy, co słowo *Jan*. W pseudoplatonickim
 języku potocznym mówimy przecież *Pegaz* był skrzydlatym koniem, *Bel-
 czyca*, *Kiof* zabił *Jana*. Ale istnieje wypowiedź, w której słowa te
 nie są zastępowalne. Można powiedzieć *Pegaz* jest fikcją, ale nie można
 powiedzieć *Jan* jest fikcją (chyba, że mówią *Jan* mamy na myśli boha-
 terna powieści lub filmu). Podobnie łatwo poddać się złudzeniu, że
 konstytucja to wyrażenie tej samej kategorii, co np. zaparka. Ale nie moż-
 na powiedzieć *Jan* jest konstytucją, *Konstytucja* jest *złotego koloru*
 czy *Sq* tu zaparkł i konstytucja. Sam język broni się zatem przed przy-
 psywaniem mu pewnych filozoficznych założeń; zawiera reguły, których
 pogwałcenie pochłaga za sobą wypowiedzi nie dające się zaakceptować.

Jak wiadomo, niezwykle trudno jest odróżnić wypowiedzi dewiacyjne
 od jawnie fałszywych, a przykłady podawane przez nominalistów wy-
 raznie dotyczą sfery granicznej. Nadto fakt niewymierności pewnych
 autentycznych, odnozących się do całej materialnych, drugie natomiast

nazwami pozornymi — świadczy jedynie o tym, że reguły języka nie pozwalają traktować takich słów, jak konstytucja czy Pegaz jako nazw obiektów fizycznych. Platonista czy konceptualista ma równe prawo głosić, iż niewymiennosc owa jest właśnie przejawem niezgody języka na imputowanie mu monistycznej ontologii. A co bardziej złośliwy zauważy, że również jego filozoficzny przeciwnik nie umie się oprzeć naiwnemu powoływaniu języka do roli arbitra i wnioskowaniu z gramatyki o naturze rzeczywistości.

TRUDNOŚCI W PRZYSWAJANIU STRUKTUR SYNTAKTYCZNYCH
Z PRZYMKAMI W NAUCZANIU JĘZYKA POLSKIEGO
JAKO OBCEGO

Materiał służący za podstawię badań stanowi teksty mówione i pisane zgrupowa-

zione w latach 1974-1978 od uczestników Szkoły Letniej Kultury i Języka Polskiego w Poznaniu. Dla badanych osób język polski nie jest językiem ojczystym, choć często się stonowany on jest przez badanych w kontaktach rodzinnych¹, deżykiem ojczystym jest dla nich język francuski. Są to wypowiedzi 27 osób w wieku od 18 do 68 lat. Wzrosty pochodzą z Francji. Są uczniami szkoły fremdlich, studentami różnych kierunków stu-

diów (w tym również slawistyki), a niektórzy z nich pracują zawodowo. Należą do nich rodzice (tj. jedno z rodziców) bądź dziadkowie są emigrantom i Polak. O ich tekstach związkach z Polską świadczy m.in. utrzymywane kontakty z rodzinnymi mieszkańcami w Polsce, wizyty w Polsce niezależnie od pobytu w Szkole Letniej, wypowiedzi bardzo dobre znajomości języka polskiego. Wzrosty badani w czasie po-

bytu w Szkole Letniej należeli do grup najbardziej zaawansowanych językowo. Fakt ten umożliwił podjęcie rozmów, dyskusji czy zadawanie precyzyjnych i stosun-
kownie trudno dozwolone tematy wymagałoby dobrej znajomości abstrakcyjnego i stosun-
kowo trudno używanego słownictwa. Badane wypowiedzi dotyczyły — przeliczając —
mających związków: moja podróż do Polski, Właskojna przystop, Kartka z wa-
kanijnych dniemka; Moja wypowiedzi dotyczyły — przeliczając —
Nacjana z wybranego filmu polskiego. Oczywiście polskie we Francji. Dobrze na-
uczony i wybredny. Jak jest współczesna młodzież. Czy można być ascezyjnym?
czych czasów, Dialog z przyjaciele na dowolny temat, List z Polski, Tradycje fran-
cuskich ciastek, Moje mieszkanie, Jak spędzam wolny czas, opisy na podstawie ilustracji itp.
Aniłowaty materiał zawiera teksty o objętości 22 000 wyrazów², z tego 9500
wyrażeń należy do wypowiedzi ustnych (są to teksty nagrane na taśmie magneto-
fonowe) i mającnie prezentacji (w tym 1000 wyrazów). W wyliczeniu (w tym 1000 wyrazów)
językowych, które są konstrukcjami dewiacyjnymi, niezgodnymi z ogólnymi nor-
mami gramatycznymi i ortograficznymi. Wskazywane jest wiele błędów i nie-
konstrukcji (w tym 1000 wyrazów). Wskazywane jest wiele błędów i niekonstrukcji (w tym 1000 wyrazów)
wskazywane jest wiele błędów i niekonstrukcji (w tym 1000 wyrazów)

¹ W niektórych wypowiedziach można tu mówić również o bilingwizmie podko-
ntaktywnym. ² Wzrosty opublikowane w kilku publikacjach, jako one nie zostały jeszcze opublikowane.

naś bardzo duże, rodzice uwzględnił z domu, Polacy są bardzo gościnni i miłe itp.

Wskazywane jest wiele błędów i niekonstrukcji (w tym 1000 wyrazów)

Duże trudności sprawiły im polskie struktury syntaktyczne o postaci: grupa werbalna + przyimek + grupa nominalna. Z zebranego materiału wyekscerpowano więc wszystkie konstrukcje błędne o wspomnianej postaci np. w tej okazji skożystowaliśmy... przyjechałem z pociągami, pukają na drzwiach i inne. Głównym przedmiotem moich zainteresowań w niniejszym artykule są przyimki, ich łączliwość prawo- i lewostronna², a także trudności w przyswajaniu pewnych konstrukcji przyimkowych czy też nawet samych przyimków.

Przyimki w zebranych materiale wystąpiły 2463 razy, co stanowi 10,8% wszystkich użyć wyrazów. Analogiczne badania i obliczenia przeprowadziłam dla przyimków w języku polskim, którym posługują się rdzenni Polacy. Obliczeń dokonywano na materiale o objętości po 100 tysięcy wyrazów dla różnych odmian stylowych (pisanych)³ i dla odmiany mówionej⁴.

Okazało się, że przyimki stanowią następujący procent całości tekstów: teksty popularnonaukowe — 12,4%, drobne wiadomości prasowe — 13,6%, publicystyka — 12,6%, proza artystyczna — 12,6%, dramat artystyczny — 8,5%, odmiana mówiona — 9,0%. Jak więc widać procentowe użycie przyimków przez cudzoziemców utrzymuje się w normie. Natomiast liczba hasel przyimkowych używanych przez badanych cudzoziemców wynosi 35, a w odmianie mówionej Polaka — 48. W zebranych materiale znalazły się następujące przyimki — podają też ich ogólną frekwencję, a obok liczbę konstrukcji błędnych.

L.p.	Przyimek	Liczba użyć	Liczba konstrukcji błędnych
1.	bez	19	8
2.	blisko/blżej	4	2
3.	co ⁵	10	—
4.	dla	74	16
5.	do	274	48
6.	jako ⁶	7	—
7.	koło	10	4
8.	między	14	9
9.	na	410	75
10.	nad	12	7
11.	naprzeciw	3	2
12.	niedaleko	4	—
13.	o	154	46
14.	obok	4	1
15.	od(e)	65	36

¹ Pojęcia te wprowadzam w artykule „Morfologiczne właściwości przyimka w strukturze syntaktycznej” (w druku). I tak wyraz łączliwy prawostronnie to taki, wraz z którym dany przyimek tworzy wyrażenie przyimkowe, np. w+domu. Natomiast łączliwy lewostronnie jest to taki wyraz, który wykazuje związek syntaktyczny z wyrażeniem przyimkowym, tzn. wyraz określony przez wyrażenie przyimkowe np. idę+do domu.

² Por. Kurek L., Lewicki A., Szambor J., Woronczak J., „Słownictwo współczesnego języka polskiego. Listy frekwencyjne”, t. 1-4, Warszawa 1976-1977.

³ Materiał reprezentujący mowę odmianę współczesnej polszczyzny znajduje się w posiadaniu autorki. Obecnie przygotowuje się frekwencyjne opracowanie całości tego materiału analogiczne do list frekwencyjnych wspomnianych w przypisie 4.

⁴ Wyraz co traktuję jako przyimek przy miarach czasu i odległości, gdy jest możliwa substytucja celona każdej, np. co godzinę, co godzinę, co roku.

⁵ Wyraz ten występuje w funkcji przyimka w kontekstach typu: on jako znawca, jego jako znawca itp. (por. „Słownictwo współczesnego...” t. 1, s. 30).

L.p.	Przyimek	Liczba użyte	Liczba konstrukcji błędnych
16.	około	4	2
17.	oprócz	6	2
18.	po	132	26
19.	pod	16	4
20.	podczas	9	4
21.	pomiedzy	1	—
22.	ponad	4	2
23.	poza	5	—
24.	przeciu	5	3
25.	przeciuoko	3	2
26.	przed(e)	23	5
27.	przez(e)	29	12
28.	przy	16	7
29.	u	48	6
30.	w(e)	710	118
31.	wokół	1	—
32.	wóród	1	—
33.	z(e)	285	78
34.	za	40	6
35.	zza	2	1
Razem		2463	526

Z zestawienia tego widać, że 21,9% użycia przyimeków przez cudzoziemców to konstrukcje błędne. Oprócz tego wystąpiły 42 przypadki struktur syntaktycznych błędnych ze względu na brak przyimeka. W sumie analizowano więc tu 568 przykładów struktur syntaktycznych o postaci: grupa werbalna + przyimek + grupa nominalna.

Warto też zwrócić uwagę na typy przyimeków, wśród których najczęściej występują błędy. W związku z tym proponuję podział na przyimeki częste i rzadkie, a granicę obu tych grup stanowić będzie częstość średnia \bar{f} ³ obliczana według wzoru:

$$\bar{f} = \frac{N}{W} \quad (\text{gdzie } N \text{ jest liczbą wszystkich przyimeków w tekście, } W - \text{liczbą haseł przyimekowych}).$$

Dla badanego zespołu tekstów \bar{f} wynosi 54,2. Wobec tego do najczęstszych przyimeków używanych przez badany zespół ludzi należą:

Warto zauważyć, że wyniki te zgodne są z wynikami badań nad odmianą mówioną współczesnej polszczyzny⁴. Wśród tych 2104 wystąpień przyimeków częstych

to	— 710
na	— 418
z	— 285
do	— 274
o	— 154
po	— 132
dla	— 74
od	— 65
Razem	2104

³ Por. J. Sambor, „O słownictwie statystycznie rzadkim”, Warszawa 1975, s. 14.

⁴ Zagadnieniem tym poświęcałam artykuł pt. Zasób i częstość występowania przyimeków we współczesnej polszczyźnie (w druku).

17% to konstrukcje błędne. Pozostałe przyimki należą do grupy przyimków rzadkich i jest to 27 haseł przyimkowych. Wystąpiły one łącznie 299 razy. Natomiast wśród tych rzadkich przyimków konstrukcji błędnych wyodrębniono aż 169, co stanowi 56,9% wystąpień tych przyimków. Jak więc widać błędy w użyciu konstrukcji przyimkowych najczęściej występują wówczas, gdy pojawia się przyimek używany rzadziej i chyba dlatego mniej znane jest jego znaczenie, np. dyskutując w przyjemnej atmosferze przed sokiem pomarańczowym i herbatnikami, Statek płynie nad morzem, Jadalsia będzie duża, fotele, stół i zsu okna balkon, Ten film się odbywa kolo XIX wieku.

Szczegółowa analiza zebranego materiału pozwoliła na wyodrębnienie pewnych charakterystycznych typów błędów w zakresie konstrukcji przyimkowych. Podkreślić należy, że przy wyodrębnianiu tych błędów starałam się jak najmniej ingerować w tekst osoby mówiącej. Dlatego też te błędy należy traktować jako ewidentne przykłady nieopadłości w użyciu przyimków. W związku z tym proponuję podział zaobserwowanych zjawisk ze względu na możliwość korekty polegającej na:

1) Uzupelnianiu brakującego przyimka. Przykładów tego typu wynotowano 42. Najczęściej brak jest przyimka *w(e)* (19 razy), np. Zaczęłam grać w siatkę nożną, Ja się urodziłam tysiąc dziewięćset pięćdziesiątym trzecim roku, Bo wtorek zatelefonowałam do Francji, Zeby być szczęśliwym to trzeba być dwoje, Jak pada to patrz telewizor; na (10 razy), np. Ten człowiek, który patrzy ten film, to, Jak pojedziemy wycieczką do Warszawy to na pewno, Patrz dziennik i potem film itp.; *że* (8 razy), np. Z kontaktu ludźmi można wiele się uczyć, Ale opóźnie jestem zadowolona mojego pobytu w Polsce, Korzystając chwili czasu, piszę, i inne oraz *po* (3 razy), np. A to powiedzieli Wielkanocy jest tak zwany *dyngus*, Bo południu nie mogę czytać; *do* (2 razy), np. Święto jest okazja spotkania się z rodziną; między (1 raz); od czasu do czasu murami obronnymi występują przerwy, i o (1 raz): Proszę trochę ciszy i spokoju.

2) Zmianie wyrazu łączliwego lewostronnie. Chodzi tu o takie konstrukcje, w których błędnie użycie jest wyrażenie łączliwe lewostronnie. Jeśli zostawi się przyimek, wyrażenie łączliwe z nim prawostronnie, a wymieni się wyrażenie łączliwe lewostronnie, to otrzymamy konstrukcję przyimkową poprawną. W badanym materiale błędy tego typu wystąpiły w 54 przypadkach. Tym wyrazem nieoprawnie użytym jest a) najczęściej czasownik ze względu na nieodpowiedni przedrostek np. Był czas, żeby zwrócić na uniwersytet, Kiedy wracaliśmy z Torunia, przyjechalimy przez Gniezno, Stałam (w znaczeniu «wstałam») o godzinie piętnastej. Inny *po*kód, który oznaczę dla mnie, to... Chciałem najechać do Poznania, To muszę zawsze do słownika obejrzeć, Wyżlił do pokoju z wiadrami i inne; b) bądź też użycie czasownika nieodpowiedniego ze względu na leksykalno-semantycznych np. Omdleję o tradycji we Francji, Przyszedłem (w zn. «przyjechałem») z rodziną, do Polski przyszedłem z pociągami, Oni się zbliżają od ogniska, bo robi się gorąco, Musiałem odkładać (w zn. «odpowiadać, odpisywać») na list. Kiedy ktoś jest sam to szczęście polega (w zn. «znajdzie») w liście, który on dostanie, W ciekawym skansenie otrzymuje się (w znaczeniu «zachowały się») domki kuzubskie, kujawskie, Tańce używały się do zabawy.

3) Usunięciu zbędnego przyimka. Są to przykłady (wystąpiły one 66 razy), w których przyimki są nadużywane w bezprzyimkowych konstrukcjach syntetycznych. Najczęściej występuje w nich przyimek z (30 razy), np. Przyjechałam do Polski z pociągami, Jestem z pochodzenia polskiego, I się zajmuję z dziećmi polskiego pochodzenia, Niki się z nimi nie zajmuję, Ludzie oblewali się wodą z wiadrami wody, Kieł się rybą z kłosem, Skosztowaliśmy z babki polskiej, I to się kieł z palcami itp. Oprócz tego są też «nadużycia» innych przyimków, np. Jestem też dużo zainteresowana przez muzykę, To mu trudno załatwić, o czym on sobie życzę, ale w opóźnie można powiedzieć że było dobrze, W wieczorem jeden z tych kolegów nas zapraszał,

To jest film od Andrzeja Wajdy, Takie mała dziecko ma po pięć lat, On musi do swoich kolegów powiedzieć, Nad moim zdaniem tekst Prusa ma jakieś ukryty sens i inne.

4) Zmianie zastosowanego przyminka na inny wraz z ewentualną zmianą formy fleksyjnej grupy nominalnej, czyli wyrazu łączącego się prawostronnie wraz z jego określeniami (128 przykładów).

a) Są to takie przykłady, gdzie wymiana przyminka powoduje, że cała konstrukcja staje się od razu poprawna, tzn. uyte formy fleksyjne „przewidują” niejako użycie właściwego przyminka. Przykłady te dotyczą najczęściej przyminków: od zamiast z, np. Spotkałem w Poznaniu kolegów od tamtego roku, Nie korzystamy od wolnego czasu, kiedy, Kiedy wrócę od szkoły, to lubię posłuchać muzyki, To jest rodzina, która przyjechała od Polski, Przyjechałem od Paryża, Zawsze będą ludzie niezadowoleni od czego, Trzeba też tłumaczyć teksty od francuskiego na drugi język, I ten wieniec się robi od świerku itp.; bez zamiast przez np. Trzeba ją zdusić bez mikroer, Koleżanka mówi mi bez telefonu, On jest zabity bez Polaków itp.; w zamiast na np. Byliśmy też w Cytadeli i, Zatrzymaliśmy się w Placu Wolności, Nikt nie nie mówił we początku itp. Inne tego typu przykłady to: To jest film z reżyserii Andrzeja Wajdy, My mamy z własnej opinii więcej zafascynowania, Ten film się odbywa około XIX wieku, Oglądałem liczne architektury domów nad starym rynkiem, Marzę na małym domku z ogrodem, Byłem do (u) rodziny, Mógł stanowić idealną (dla) tej młodzieży, Każdy katolik ma przy (na) stole święcone jedzenie, Towarzystwo zamyka się około (wokół) niej, Jeden z tych kolegów nas zaprzasił u (do) siebie, U (z) tej okazji skożystowaliśmy z itp.;

b) Oprócz tego wraz ze zmianą przyminka na inny należy dokonać zmian form fleksyjnych w wyrażeniach łączliwych prawostronnie np. Ze piętnaście minut przerwy mają pod każdą lekcją (przed każdą lekcją), Dziecko przysłała się przy matce (do matki), Na przykład przy weselu jest taki obyczaj (podczas wesela), Mam miłe wspomnienia z moich koleżanek, z którymi dobrze żyłam (o moich koleżankach), Bo spędziłem się z tramwajem (na tramwaj), Ty miałeś dla coś walczyć (po co), Statek płył nad morzem (po morzu), Przymiotniki odmieniają się po rodzajach (według rodzajów), Monitory pukają na drzewach (do drzew), Trzeba włożyć ze pierogi w wodzie (do wody), Przyjazd w Polsce był dobry (do Polski), Ja chętnie chodzę do wykładów i ćwiczeń (na wykłady i ćwiczenia) i inne.

5) Zmianie w grupie wyrazów łączliwych prawostronnie, w której to tkwi istota błędu, a dotyczy ona:

a) względów semantyczno-leksykalnych (25 przykładów), tzn. używa się w funkcji wyrazów łączliwych prawostronnie wyrazów nieodpowiednich znaczeniowo, np. Po kolekcji mieliśmy spotkanie z młodzieżą zakładu, (...) że spędziłam półtora godzin na koleje biuletynem, Spędzamy dużo czasu z dziećmi na wernystrze, Ładną rozrywkę będą mieli w wieczornym lecie, Widzieliśmy dział specjalizowany w wychowaniu bydła, Śniła, Pasterka u Polaków to coś pięknego od usłuchania, I przy wieczorze (wczorzy) robi zdziwienie wszystkich, i inne. Niektóre z tych odstępstw można by zapewne wyjaśnić interferencją polszczyzny na język francuski (ojczyzny), np. Pisałem listy do interesy, Ja chodzę do fakultetu, Który chce się poznać od psychologów do itp.

b) względów fleksyjnych całej grupy wyrazów łączliwych prawostronnie (tzn. rzeczowników i ich określeń). Tego typu przykładów odnotowano 253, np. Ubięrają się w dzwonach strojów, W poniedziałku wietkanocnym jest dyngus, Stała się energiczna na tym pracem, Możemy mówić w tej wierzaz, Wczoraj galem w pilce nożnej, Wymienialiśmy sobie poglądy na różnych tematach, To był film o duoma młodymi ludźmi, Była też duża emocja podczas cały film; Ja jestem przyzwyczajony do takich dalekich podród, bo, Pojechaliśmy na wycieczkę do Września, Była wycieczka do Tatrów i Mazurach, I poszłam na obiad do Merkury, Gdzie ja pracuję aż do połud-

nia, Chodzę do teatru, A więc wracaliśmy do średniowiecznych czasach, W niedzielę się do lasu albo do kolegom oraz koleżankom, W ubiegłym roku byłam woe Wrocław, Rodzina, który mieszka w Nowy Targ, Mnie nie zachwyca granie w kartach, Każdy chce koniecznie mieć kwiat konwalii w domu, Ona szuka w torebce, Jakis osobnik wypraje milion w Toto-Lotke, Byłem grać w tenis, Każdy jest zakochany w tej samej kobiecie, Widziałem w Paryż film Wajdy, Ludzie, którzy tam biorą udział w tym konkursie, Wszystko wypada jak nierealne jak w bajki, I oparty jest na autentycznych zdarzeń, Byłem na wakacji nad Morzem Czarnym, Myślałem, że jesteśmy gdzieś na Sahara, Oni szły zawsze z nami na łodziach i... Po moim przyjeździe do Polski, Po dwóch lat gry w tym klubie, Szczęście zależy dużo od człowieka, Bo walczyli o równość między naród biały i czarny, Jest różnica między młodzieżami różnych państw, Po południu pojechaliśmy nad jeziorem, Miałem rozmowy z młodzieżami z różnych państw, Jeden profesor ze wschoda, Twój tatuś czy już wrócił z kursy?, Wyjazd z Paryżu był bez kłopotów, Idee przeniesli z Włoszech, A ta młodzież o której ty mówisz, Jeżeli będę się pytał o kolegowie, który też studiuje historię, Wielki plynie przez Torunia, Bo takie życie bez kłopotach mu się podoba, Mieszkał kolo Paryżu, Była jeszcze opozycja przeciwko komunistami, Zawsze są blisko swoich przyjaciół i inne oraz I mieliśmy jechać do jedny miasta, W mojej uniwersytecie ja znam, Żeby dobrze się czuć w własnego domu, Widziałem też sztukę „Weselo” w teatrze polskiej, Będąc w letnim szkole, Każda dziewczyna wyrabia ładny kapelus na wieczorna zabawę, Wieczorem poszedłem na misterium filmowy, Nam opowiadali o kulturze polską, Ale jest jedna możliwość pojechać przez całym kraj... i inne.

Celem artykułu było wskazanie na trudności w przyswajaniu pewnego typu polskich struktur syntaktycznych, przez cudzoziemca uczącego się języka polskiego. Polski system syntaktyczny sprawia wiele kłopotów również tym cudzoziemcom, którzy stosunkowo niedaleko znają język polski. Badania dotyczyły tylko pewnego typu błędów, a mianowicie struktur syntaktycznych z przyimkami. Analiza zebranego materiału potwierdziła, że badane osoby używają swobodnie większości polskich przyimków (szczególnie częstych, np. w, na, z, do, o, po). Znacznie większe trudności związane są z użyciem konstrukcji syntaktycznych z przyimkami rzadkimi (np. pomiędzy, przy, oprócz, bez, pod, zza). Stosunkowo często występują jednak błędy w użyciu przyimków: 21,9% użył przyimków to konstrukcje dewiacyjne. Natomiast użyciu przyimków rzadkich towarzyszy aż 56,6% błędów.

Typy tych odstępstw są różne. Polegają one m.in. na braku przyimków lub ich „nadużyciu”, nieodpowiednim użyciu wyrazu łączliwego lewostronnie, użyciu nieodpowiedniego przyimka czy też liczne błędy w wyrazach łączliwych prawostronnie. Klasyfikacji tej dokonano ze względu na możliwość takiej korekty tych struktur, aby stały się one w miarę poprawne. To pozwoliło też na refleksję nad przyczynami tak dużej ilości uchybień w użyciu konstrukcji z przyimkami. Wydaje się, że tkwią one w samym przedmiocie nauczania, tj. w języku. Wszyscy badani niemal w równie dobrym stopniu posługują się zarówno językiem polskim, jak i francuskim. Są to jednak języki, które w sposób zasadniczy różnią się między sobą: język francuski to jeden z najklasycyjnějších przykładów języka analitycznego, natomiast język polski — syntetycznego. Stąd uzasadnione wydają się być błędy typu „nadużywania” przyimków (np. przyjechałem z pociągami, klei się z palcami itp.) czy też niewłaściwe użycia przyimków (np. przyjechałem od Paryża, my mamy z zamiast do) to właśnie opisał wójecej zaufania.

Powyższe obserwacje i uwagi upowalniają do sformułowania wniosków następujących: 1) dla wypracowania odpowiednich dyrektyw metodycznych przy nauczaniu języka polskiego cudzoziemców konieczne jest szczegółowe opracowanie problematyki związanej z charakterem związków syntaktycznych z użyciem przyimków; 2) dokonanie badań konfrontatywnych w zakresie tych związków występują-

cych w dwu różnych językach (np. francuskim i polskim); 3) wydaje się, że zarówno z punktu widzenia składni teoretycznej, jak i z punktu widzenia metodyki (nauczania języka polskiego cudzoziemców) najwłaściwsze byłoby ujmowanie tych związków jako szczególnych przypadków rekcji czasownikowo-przyminkowej¹⁰. Traktując przymimek jako morfem (submorfem) przyczasownikowy, można by skuteczniej nauczać poprawnych struktur przyminkowych (i to nie tylko cudzoziemców).

Halina Zgórkowa

¹⁰ Uszanowanie takiego stanowiska w odniesieniu do języka polskiego przedstawiłam w artykule pt. *Morfologiczne uściślenie przyminka w strukturze syntaktycznej* (w druku).

OBRADY MIĘDZYNARODOWEGO KOMITETU SŁAWISTÓW

(Wyszegrad 15-20.X.1979 r.)

Organizacją sławistyczną o zasięgu światowym jest Międzynarodowy Komitet Sławistów (dalej MKS). Skupia on uczonych zajmujących się słowiańskimi językami, literaturą, folklorem, historią i kulturą. Komitet sprawuje opiekę nad wieloma przedsięwzięciami naukowymi o charakterze międzynarodowym realizowanymi przez komisje problemowe przy MKS, inicjuje badania w zakresie sławistyki oraz organizuje międzynarodowe kongresy sławistyczne w poszczególnych krajach słowiańskich. Kongresy te odbywają się co pięć lat. Kraje niesłowiańskie — członkowie MKS — organizują natomiast posiedzenia plenarne Komitetu między poszczególnymi kongresami.

XX plenarne posiedzenie MKS odbyło się w połowie października (15-20) 1979 r. w Wyszegradzie (Višegrad) na Węgrzech. Gospodarzem Konferencji był Węgierski Komitet Sławistów, a personalnie akademik L. Hadrovics i profesor P. Király.

Program konferencji zawierał:

- 1) Omówienie przebiegu VIII Międzynarodowego Kongresu Sławistów w Zagrzebiu (1979 r.) przez ustępującego przewodniczącego i Sekretariat MKS — w tym wypadku stroną jugosłowiańską;
- 2) Sprawozdanie z działalności komisji MKS za lata 1973-1979 przygotowane przez sekretarza-koordynatora prac Komisji doc. dra Jana Basary;
- 3) Ustalenie zasad organizacyjnych i tematyki naukowej przyszłego IX Międzynarodowego Zjazdu Sławistów, który w 1983 r. będzie miał miejsce w Kijowie.

Komitet uzupełnił skład osobowy prezydium i plenum oraz wybrał nowego przewodniczącego i sekretarzy. Skład MKS przedstawia się następująco:

Prezydium:

- | | |
|---------------------------|------------------|
| przewodniczący | — M. P. Alekseev |
| zastępcy przewodniczącego | — P. T. Troško |
| | — V. Georgiev |
| | — S. Graciotli |
| | — J. Hamm |
| | — W. Hensel |
| | — B. Kreft |
| | — S. Wollman |
| | — D. Worth |

Sekretarze

- | |
|-------------------|
| — V. P. Grebliuk |
| — V. T. Kolomijec |
| — V. A. Jurwienko |

Sekretarz-koordynator prac Komisji MKS — J. Basara

Członkowie

Australia i Nowa Zelandia
R. G. A. de Bray

Austria

J. Hamm
G. Wyrzens

Belgia	NRD
J. Lothe	H. H. Bielfeldt
Bulgaria	H. Jünger
P. Dinekov	P. Nowotny
V. Georgiev	Polska
P. Zarev	W. Hensel
Czechosłowacja	M. Klimowicz
J. Horecký	M. Szymczak
V. Matula	RFN
S. Wollman	R. Olesch
Dania	J. Holthusen
C. Stief	Rumunia
Finlandia	G. Michalla
J. Hyrkkänen	M. Novicov
Francja	Szwajcaria
J. Bonamour	P. Brang
P. Garde	Szwecja
Grecja	G. Jacobsson
A. E. Tachiaos	USA
Holandia	D. Worth
T. M. Meijer	W. Charkins
Izrael	Węgry
M. Altbauer	L. Hadrovics
Japonia	P. Király
P. Kimura	Wielka Brytania
Jugosławia	A. Pennington
I. Frangos	A. Mc Millin
B. Koneski	Wiochy
B. Kreft	S. Graciotti
R. Marinković	G. Dell'Agata
Kanada	ZSRR
Z. Folejewski	M. P. Alekseev
Norwegia	Ġ. K. Beloded
S. Lunden	A. N. Robinson
	M. R., Sudnik
	P. T. Trońko

Zgodnie ze statutem MKS i dotychczasową tradycją podstawowy organ wykonawczy Komitetu, składający się z przewodniczącego (M. P. Alekseev), jego pierwszego zastępcy (P. T. Trońko) oraz sekretariatu, przez najbliższe pięć lat będzie się znajdował w kraju, który organizuje kolejny kongres, tj. w ZSRR. Siedziba MKS będzie Moskwa (adres: Międzynarodowy Komitet Sławistów, 121019 Moskwa, G-19, ul. Wolchonka 18/2).

W związku z tym, że MKS na sekretarza-koordynatora prac Komisji wybrał ponownie J. Basarę, część Sekretariatu odnosząca się do działalności Komisji funkcjonować będzie nadal w Warszawie (adres: Jan Basara, Instytut Języka Polskiego PAN, Pałac Kultury i Nauki, 2012, 00-901 Warszawa).

Plenum Komitetu wysłuchawszy sprawozdania ustępującego Sekretariatu MKS o przebiegu zagrzebskiego Kongresu wyraziło wdzięczność Jugosłowiańskiemu Komitetowi Sławistów, jego przewodniczącemu i Sekretariatowi, za przygotowanie organizacyjne ostatniego Zjazdu Sławistów.

Następnie MKS wysłuchał wystąpienia sekretarza-koordynatora prac Komisji — J. Basary o działalności komisji w minionym pięcioleciu. Komisji takich było sie-

demańskie. Skupiają one olbrzymią rzeszę uczonych-slawistów różnych narodowości. Członków komisji jest ponad trzystu. Do tego dochodzą tzw. eksperci, grupy robocze i osoby współpracujące. Do najważniejszych osiągnięć Komisji należy wydanie dwóch tomów Słownika terminologii lingwistycznej (Komisja Terminologii Lingwistycznej); dwóch tomów historii slawistyki (*Metodologiczne problemy historii slawistycznej* i *Historia slawistyki końca XVIII i początku XIX w.* — oprac. CSRS) opracowanych przez Komisję Historii Sławistyki; wstępnego tomu *Opólnostowiańskiego atlasu językowego* przygotowanego przez Komisję o takiej samej nazwie oraz szeregu tomów sprawozdań z posiedzeń naukowych poszczególnych Komisji.

Posiedzeń takich w okresie sprawozdawczym było ponad 50. Polska zorganizowała 10 międzynarodowych konferencji w ramach prac Komisji MKS. Długo jest też wkład merytoryczny naszych uczonych w osiągnięcia naukowe Komisji. Udział Polaków w poszczególnych komisjach waha się od 1-7. W sumie naukę polską reprezentuje w komisjach kilkudziesięciu uczonych a przewodnictwo komisji sprawuje obecnie siedmiu Polaków¹.

Uwzględniając wnioski wielu slawistów, Komitet na ostatnim posiedzeniu powołał dwie nowe międzynarodowe komisje: Komisję słowiańskiej frazeologii i Komisję słowiańskiej socjolingwistyki. Przewodniczącym pierwszej wybrany został prof. I. Matešić (RFN), przewodniczącym drugiej — prof. W. Lubaś (Polska).

Ponadto plenum wybrało przewodniczącym Komisji Słowiańskiej Poetyki i Stylistyki prof. J. Trzynaślowskiego w miejsce ustępującej prof. S. Skwarczyńskiej, a przewodniczącym Komisji Onomastyki Słowiańskiej prof. K. Rymuta.

Plenum wyrażając wdzięczność za dotychczasową pracę na stanowisku przewodniczącej Komisji Słowiańskiej Poetyki i Stylistyki, prof. S. Skwarczyńskiej postanowiło wybrać ją honorową przewodniczącą tejże Komisji.

Plenum podziękowało za pełnienie funkcji oraz przygotowanie sprawozdania Sekretarzowi i na wniosek delegacji radzieckiej wybrało ponownie na sekretarza-koordynatora prac komisji J. Basara.

Dużo czasu podczas obrad poświęcono sprawom organizacyjnym i programowi naukowemu przyszłego Kongresu. A oto postanowienia w tym zakresie:

- a) na Kongres przewidzianych jest siedem dni roboczych. W tym dwa razy po pół dnia na referaty plenarne, pół dnia na posiedzenia Komisji, cztery i pół dnia na wystąpienia w sekcjach i 1 dzień na wycieczki.
- b) czas wygłaszania referatu nie może przekroczyć 15 minut, wystąpienie w dyskusji 5 minut;
- c) przewiduje się wygłaszanie około 900 referatów;
- d) referaty powinny być opublikowane i na 6 miesięcy przed kongresem — rozzesłane;
- e) językami kongresu będą wszystkie języki słowiańskie oraz: angielski, francuski i niemiecki;
- f) opublikowana zostanie księga streszczeń referatów;
- g) streszczenia należy pisać w językach: rosyjskim, białoruskim, ukraińskim, angielskim, francuskim i niemieckim, przy czym jeśli referat zostanie opublikowany w jednym z języków słowiańskich (oprócz rosyjskiego), streszczenie powinno być w języku zachodnim i na odwrot;
- h) objętość streszczenia (2 egzemplarze, bez ręcznych poprawek) nie może przekraczać 1 strony maszynopisu (30 wierszy).

¹ Szczegółowe sprawozdanie z prac komisji ogłosił J. Basara w „Biuletynie Sławistycznym”, R. V, 1989.

i) Komitety narodowe powinny przesłać streszczenia organizatorom kongresu do końca czerwca 1961 r.;

j) tytuły referatów (w takim brzmieniu i języku, w jakim referat będzie wygłaszany na kongresie) ze wskazaniem sekcji i odpowiedniego punktu programu, należy przesłać za pośrednictwem komitetów narodowych, do 15 maja 1960 r.;

k) do wygłoszenia na kongresie dopuszczone zostaną tylko referaty o charakterze komparatystycznym.

Po szczegółowej dyskusji w sekcjach i wniesionych uzupełnieniach Plenum MKS postanowiło przyjąć przedstawiony przez stronę radziecką program naukowy IX Międzynarodowego Kongresu Słowistów w następującym brzmieniu:

I. Językoznawstwo

1. Język prasłowiański wśród innych języków.
2. Sytuacja językowa w Rusi Kijowskiej i kontakty staroruskiego języka pisanego z innymi językami.
3. Genetyczne, typologiczne i geograficzne badania języków słowiańskich.
4. Konfrontatywne badania fonologii, gramatyki i leksyki współczesnych języków słowiańskich (w porównaniu także z językami niesłowiańskimi).
5. Rozwój współczesnych wschodniosłowiańskich języków literackich.

II. Literaturoznawstwo

1. Literatura Rusi Kijowskiej w słowiańskim i światowym kontekście.
2. Zmiana kierunków w literaturach słowiańskich jako problem teoretyczny i historyczny.
3. I. S. Turgieniew i światowa kultura.
4. Spuścizna klasyczna i rozwój realizmu socjalistycznego w krajach słowiańskich.
5. Stan współczesny i perspektywy badań porównawczych literatur słowiańskich.

III. Zagadnienia lingwistyczno-literaturoznawcze

1. Zagadnienia semantycznej i formalnej struktury twórczości ustnej Słowian.
2. Teoria przekładu artystycznego. Artystyczny przekład wewnątrz języków słowiańskich. Przekłady z języków niesłowiańskich na słowiańskie i słowiańskich na niesłowiańskie.
3. Zagadnienia tekstologiczne językowych i literackich zabytków słowiańskich.
4. Nowe metody badawcze w studiach nad literaturami słowiańskimi (semantyka, teoria komunikacji, analiza tekstu, analiza systemowa, kwantyfikatywna, algebraiczna itd.).
5. Socjolingwistyczne podejście przy ocenie dzieła literackiego.

IV. Folklorystyka

1. Folklor Rusi Kijowskiej a folklor innych ludów Średniowiecza.
2. Zagadnienia poetyki słowiańskiego folkloru.
3. Folklor narodów słowiańskich okresu wyzwolenieczych walk z faszyzmem.
4. Folklor w systemie współczesnej kultury artystycznej.
5. Zasady wydawania kompendiów, słowników i katalogów folkloru narodów słowiańskich.

V. Ogólnosłowiańskie problemy historyczne

1. Etnogeneza Słowian w świetle danych archeologii, historii, lingwistyki i etnografii.
2. Rus Kijowska i jej międzynarodowe związki.
3. Myśl społeczna narodów słowiańskich w dobie Oświecenia i Odrodzenia Narodowego; zagadnienia historii sławistyki.
4. Rozwój społeczny i kulturalny narodów słowiańskich po 1945 r.
5. Zabytki historii i kultury materialnej narodów słowiańskich (zagadnienia badań, ochrony i użytkowania).

Poza obradami plenarnymi, w wyżej wymienionych sekcjach, planuje się również posiedzenia tzw. „okrągłego stołu”. Ich liczba i tematyka uzależniona będzie od na-

desłanych na kongres referatów. Jednym z takich międzydiscyplinarnych zagadnień może być np. etnogeneza Słowian.

Plenarne posiedzenie MKS w Wyszegradzie, w którym ze strony polskiej udział wzięli prof. M. Klimowicz, prof. M. Szymczak (członkowie MKS) oraz doc. J. Basara (sekretarz-koordynator prac Komisji MKS), było nader polityczne i doskonale zorganizowane, za co należą się słowa uznania Węgierskiemu Komitetowi Słowistów.

Jan Basara

KONFERENCJA NAUKOWA NA TEMAT: 25 LAT JĘZYKOZNAWSTWA POLONISTYCZNEGO W POLSKIEJ AKADEMII NAUK

(Kraków 24 IX 1979)

Konferencję otworzył prof. Stanisław Urbańczyk spojrzeniem wstecz. Pracownie, których konynacją jest dzisiejszy Instytut Języka Polskiego PAN, powstały w latach 1953 i 1964, ale korzenie ich sięgają w daleką przeszłość.

Już dawno zdawano sobie sprawę, że język jest najlepszym wykładnikiem samonośności narodu. I już w 1796 r. Adam Kazimierz Czartoryski przewidywał powstanie towarzystwa ludzi uczonych, które ułoży gramatykę i słowniki i wytrzebi makaronizmy. Komisja Edukacji Narodowej, Towarzystwo Naukowe Warszawskie, Akademia Umiejętności to nasi poprzednicy, Polska Akademia Nauk jest spadkobiercą.

Projekt Słownika staropolskiego powstał w r. 1874, komitet redakcyjny, z Lucjanem Malinowskim na czele, powołano w 1889 r. W 1899 r. kierownictwo Słownika objął Jan Baudouin de Courtenay, po jego wyjeździe (w 1902) — Jan Łoś, potem przez 20 lat opiekę nad dziełem sprawował K. Nitsch (poza tym inicjator Słownika i *Atlasu gwær polskich*), potem przez 30 lat S. Urbańczyk.

Początną naukowych i ich wybitnych kierowników było więcej. Poprzednikami naszymi są także: w Krakowie — Z. Klemensiewicz, W. Taszycki, M. Karas, E. Ostrowska, w Warszawie — W. Doroszewski, H. Koneczna.

Z kolei prof. Marian Kucala przedstawił działalność naukową Zakładu Językoznawstwa PAN w Krakowie w latach 1953-73. Powstanie Zakładu wiąże się z władcym owym czasem przejściem z pracy indywidualnej na zespołową. Wymagał takiej formy pracy przede wszystkim niesłuchanie żmudny Słownik staropolski. Pierwszy zeszyt tego dzieła wyszedł w r. 1953, do końca r. 1973 opracowano 41 zeszytów (ponad 6 tomów). Obecnie są w przygotowaniu hasła na S. Zbliża się również do końca (jest przy S) Słownik staropolskich nazw osobowych, przygotowywany jeszcze przed wojną przez W. Taszyckiego. Jest tych nazw trzy razy więcej niż wyrazów pospolitych. Wyszło też w omawianym okresie kilka tomików „Zapomnianych konstrukcji składni staropolskiej, średniopolskiej i nowopolskiej”.

Zespół dialektologiczny opracował, pod kierunkiem najpierw K. Nitscha, a potem M. Karasia, *Mały atlas gwær polskich*, ukończony w 1970 r. i oznaczony Nagrodą Państwową I stopnia, a teraz przygotowuje Słownik gwær polskich. W r. 1973 podjęto badanie współczesnego języka polskiego, prowadzące do opracowania nowej gramatyki. Prace indywidualne były przygotowywane poza planem i w luźnym związku ze zdobywaniem stopni naukowych, ale na ogół w tematycznym związku z pracami zespołowymi.

Początkowo Zakład obejmował dwie pracownie (Słownika staropolskiego i dialektologiczną), w 1966 r. przybyła Pracownia Składni Historycznej, potem Pracow-

nia Staropolskich Nazw Osobowych. Kierownikami Zakładu byli kolejno K. Nitsch, Z. Klemensiewicz, W. Taszycki, S. Urbańczyk. Na Atlasie *gwor* oparte są „Dialekty polskie” K. Dejny. W ogóle dzieła powstające w Zakładzie mają charakter podstawowy i w tym jest ich wielkie znaczenie dla nauki o języku polskim.

Historię i działalność naukową Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie przedstawił doc. dr Jan Basara.

Działalność Zakładu stanowi przedłużenie pracy Zespołu Dialektycznego Katedry Języka Polskiego UW. Z początku obejmował Zakład I i II Pracownię Dialektologiczną, potem przybywają: Pracownia Historii Języka Polskiego, Pracownia Ogólnosłowiańskiego Atlasu Językowego, Pracownia (początkowo Zespół) Badania Mechanizmów Mowy, Obserwatorium Językowe. Kierownikiem Zakładu był do 1969 r. jego twórca, opiekun i inspirator wszystkich poczynań — prof. Witold Doroszewski, jego nieformalnym, ale faktycznym zastępcą — doc. dr Wanda Pomianowska, która też pełniła funkcje kierownika w latach 1969-73.

Prace dialektologiczne Zakładu zaczęto od badań na terenie Warmii i Mazur. Zebrane materiały stały się podstawą licznych opracowań. Pierwszą syntezą był referat „Gwary Warmii i Mazur”, przygotowany przez W. Doroszewskiego, H. Konecnią i W. Pomianowską na Konferencję Pomorską (1964, druk 1966), następnie ogłoszono „Bajki Warmii i Mazur”, a od r. 1968 zaczynają wychodzić „Studia Warmińsko-Mazurskie” (do 1963 dziewięć tomów leksykalnych i jeden fonetyczny, razem ponad 1900 stron opisu i 256 map; w 1977 seria ta została wznowiona). Poza tym opublikowano dziesiątki artykułów, też — młodych autorów. W. Pomianowska była faktycznym opiekunem i pierwszym recenzentem większości tych prac. Podsumowaniem opracowania słownictwa będzie przygotowywany od szeregu lat pod kierunkiem Z. Stamirowskiej, a obecnie będący już w dość zaawansowanej fazie prac redakcyjnych Słownik *gwor* Ostródzkiego, Warmii i Mazur.

Prócz tego opracowano 4-tomowy kwestionariusz (1958) i zebrano wiele materiału ogólnopolskiego, co doprowadziło do opublikowania studium z zakresu słowotwórstwa oraz pięciu monografii z różnych dziedzin słownictwa.

Równolegle prowadzone badania mazowieckie przyniosły plon w postaci obszernego kwestionariusza fonetycznego (1960), dwu monografií fonetycznych (A. Basary i H. Zduńskiej, 1965), jednej fleksyjnej (M. Grad-Mucowej, 1970) i przede wszystkim — wydawanego od 1971 r. Atlasu *gwor* mazowieckich (autorki I tomu H. Horodyńska-Gadkowska i A. Strzyżewska-Zaremba, następnych A. Kowalska i A. Strzyżewska-Zaremba, dotąd 4 tomy zawierające 260 map z komentarzami, t. V w druku). Osobno, pod kierunkiem B. Fallińskiej przy współpracy z nauczycielami, gromadzi się materiał do Atlasu *gwor* Podlasie i Słownika *gwor* Mazowsza i Podlasia.

Udział Zakładu w pracach nad Atlasem opólnosłowiańskim wyraża się zebraniem materiału z 87 wsi polskich, dużym wkładem w przygotowanie kwestionariusza i opracowywanie map (do tej pory powstało kilkadziesiąt różnych map w skali słowiańskiej) oraz uczestnictwem w funkcjach organizacyjnych.

Główne prace z zakresu historii języka polskiego będą omówione osobno. W tej samej pracowni powstało parę monografií historycznojęzykowych, wydanych jednak już po r. 1973. Podobnie jest z publikacjami Obserwatorium Językowego. Zadaniem Obserwatorium jest śledzenie współczesnych przemian języka polskiego, zwłaszcza badanie nowego słownictwa.

Pracownia Badania Mechanizmów Mowy, prowadzona przez H. Mierzejewską, zajmuje się neuropsychofizjologicznymi uwarunkowaniami języka, zwłaszcza w stanie zaburzeń spowodowanych uszkodzeniami kory mózgowej, opracowując serię monografií (pierwsza: H. Mierzejewskiej „Zaburzenia polskiego systemu fonetycznego w niektórych wypadkach afazji”, 1970) i jednocześnie prowadząc systematyczną redukcję osób z uszkodzeniami mowy. Pracownia ta współpracuje z wieloma zagranicznymi ośrodkami afazjologicznymi.

W ogóle Zakład utrzymywał i utrzymuje otwione kontakty z rozmaitymi środowiskami językoznawczymi w kraju i za granicą. Jedynym, co poważnie utrudnia jego działalność, jest brak odpowiedniego lokalu.

Referat J. Basary uzupełnił prof. Janusz Siatkowski sprawozdaniem z działalności Pracowni Dialektologicznej Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie.

Pracownia ta powstała w 1964 r. początkowo jako zespół PAN przy Katedrze Filologii Słowiańskiej UW, ale szybko została przeniesiona do Zakładu Językoznawstwa. Kierownikiem był prof. Z. Stieber, pierwszymi pracownikami — Z. Topolińska, H. Popowska (Taboraka) i J. Siatkowiński, w latach 1965-6 przybyły jeszcze trzy osoby. W 1969 zespół został przeniesiony do Zakładu Słownoznawstwa PAN.

W czasie przynależności do Zakładu Językoznawstwa II Pracownia opracowała kwestionariusz do Atlasu gwarowego kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich, przeprowadziła badania terenowe, sporządziła mapy robocze i przystąpiła do redagowania pierwszych zeszytów Atlasu (całość, wydana w latach 1964-78, objęła zeszyt wstępny i 15 zeszytów po 56 map). Ponadto opublikowano dwie rozprawy doktorskie (Z. Topolińska „Z historii akcentu polskiego od w. XVI do dziś”, 1961, i H. Popowska „Centralne zagadnienie wokalizmu kaszubskiego. Kaszubska zmiana e > i oraz i, ŷ > a > e” 1961) i szereg artykułów naukowych.

Z kolei prof. Kazimierz Rymut omówił pierwsze lata działalności Instytutu Języka Polskiego PAN. Instytut powstał 1.X.1973 z połączenia Zakładów Językoznawstwa w Krakowie i Warszawie oraz Pracowni Językoznawstwa stosowanego w Poznaniu. Mimo dużych trudności etatowo-finansowych do r. 1978 udało się powiększyć zespół z 93 pracowników do 121. Dzięki otrzymaniu w 1974 r. tzw. etatów kontraktowych powstała Pracownia Toponomastyczna przygotowująca Słownik historyczno-etymologiczny nazw miejscowych Polski, a w Sosnowcu — przy współpracy z US — Pracownia Słownika Syntaktycznego Czasowników Polskich. Ostatnio uzyskano trzy nowe etaty dla opracowania Słownika Języka Jena Kochanowskiego.

Po Zakładach Językoznawstwa przejął Instytut prace podstawowe, wymagające dużych zespołów i bardzo długiego czasu, i w takich pracach nadal widzi swoje zadanie. To ogranicza możliwość podejmowania tematów, które by mogły być wykonane szybko i od razu przynosić efekty. Zasadnicze zadania badawcze mieszczą się w międzyresortowym problemie „Język polski — jego struktura i tendencje rozwojowe”, skupiającym najważniejsze prace prowadzone w zakresie językoznawstwa polonistycznego. Oprócz tego w tzw. planie własnym prowadzi Instytut szereg ważnych tematów naukowych, wykonywanych przez pojedyncze osoby. Są to przede wszystkim rozprawy doktorskie i habilitacyjne.

Od 1976 r. Instytut jest koordynatorem wyżej wymienionego problemu międzyresortowego, w którym uczestniczą też zakłady i instytuty języka polskiego większości wyższych uczelni, w sumie 13 jednostek naukowych, w tej chwili — z 36 tematami. Niezależnie od tego Instytut stara się utrzymywać kontakty z uniwersyteckimi zakładami językoznawczymi. Nasi pracownicy wykładają w kilku uniwersytetach; za swojej strony chętnie przyjmujemy — w miarę możliwości finansowych — profesorów i docentów uniwersyteckich na konsultantów; udało się stworzyć mieszane zespoły badawcze; wspólnie organizuje się kongresy i konferencje naukowe, jak VII Międzynarodowy Kongres Słowianów, XIII Międzynarodowy Kongres Onomastyczny, Międzynarodowa Konferencja Baudouinowska.

Są też kontakty z placówkami zagranicznymi. Mamy umowy z ośrodkami naukowymi słowiańskimi i zachodniej Europy. Uczestniczymy w Ogólnosłowiańskim atlasie językowym i w Atlasie językowym Europy.

Mamy własną pulę wydawniczą. Powstała seria „Prace Instytutu Języka Polskiego PAN” (w latach 1975-8 — 28 tomów) i pismo „Polonica” (t. V w druku, VI oddany w wydawnictwie), zamieszczające głównie artykuły o współczesnym języku polskim i teorii opisu językowego, czasem — o języku polskim poza granicami Pol-

ski. Wychodzą także: Słownik staropolski, Słownik staropolskich nazw osobowych, Atlas puser mazowieckich, Słownik gwiar polskich i Słownik syntaktyczny czasowników polskich.

Ogólnie praca w Instytucie Języka Polskiego postępuje pomyślnie i w dobrej atmosferze.

Prof. Krystyna Pisarkowa mówiła o możliwościach i ograniczeniach opisu zmiany składniowej w polszczyźnie. Sluchacze dowiedzieli się, że za główny dorobek kierowanej niegdyś przez prof. Zenona Klemensiewicza, a następnie przez nią Pracowni Składni Historycznej uważa ona zdobycie doświadczeń a przede wszystkim poznanie trudności, z jakimi muszą się liczyć badacze składni. Okazało się, że na podstawie skąpych i przypadkowych materiałów do najdawniejszego okresu pisanej polszczyzny nie można ustalić pierwotnych struktur składniowych ani prowadzić badań statystycznych. Wszelkie uogólnienia są tu bardzo ryzykowne. Z drugiej strony z całą wyrazistością ujawniła się uznana prawda ogólna, że nie ma w języku form ślady, że wszystko w nim jest historią. Te dwa ograniczenia zmuszają Pracownię do skoncentrowania się na historii wewnętrznej języka, czyli na zachodzących w nim zmianach systemowych. Z tego wypływa konieczność zaprogramowania składni historycznej jako kontrastywnej w stosunku do systemu współczesnego. Dlatego Z. Klemensiewicz prowadził Pracownię w kierunku wyszukiwania struktur archaicznych na podstawie dzisiejszego wyczuć. Ale w zespołach były wielkie różnice wieku (ponad 40 lat), więc też — wielkie zróżnicowanie bazy porównawczej u poszczególnych osób. Druga niecisłość pochodziła stąd, że nie wiadomo było, czy chodzi tylko o język pisany, czy też o mówiony. A trzeba dodać, że ten mówiony mamy nie tylko we własnej praktyce, ale że też niejednokrotnie zaznacza się on w tekstach historycznych. Rzecz jest ważna, bo wersja kolokwialna z jednej strony porwała uchwycić konstrukcje uniwersalne, przez co obnaża względność archaiczności niektórych struktur, a z drugiej — ujawnia relatywizm, umowność wielu kategorii składniowych.

Chodzi nie o historię składni pojętą jako systematyczna relacja chronologiczna o wydarzeniach, ale o historię typów składniowych. Trzeba opracować przede wszystkim te typy (kategorie, struktury), w których jest ująona zmiana. Ważne jest wszystko, co wykazuje wahania. A więc może i powinna być nie tylko historia typów, ale również historia typowych zmian składniowych i — co bardzo ważne — składniowo-semantycznych.

Są w tej dziedzinie zjawiska o szerokim zasięgu, często uważane za zupełnie ogólne i ponadczasowe. W większości jednak ta ich przyjmowana ponadczasowość wymaga weryfikacji. Tak jest np. z rzekomo nieodwracalnością zmian (weźmy, np. orzecznik: dziś cofa się w nim narzędnik przed mianownikiem, a kiedyś było odwrotnie) czy z odpornością na zmianę struktur częstych (np. tak popositnie zdanie z podmiotem domyślnym: w XIV w. go jeszcze w języku polskim nie było). Jedyną dotąd pewną regułą wewnętrznej historii języka wydaje się to, że wyrażenia funkcyjne, czyli formalne (tzw. wyrazy puste) powstają z pełnych (np. chyba), nigdy odwrotnie.

Przedstawione uwagi kończy referentka uogólniającą refleksją, że badania językoznawcze, jak i w ogóle humanistyczne, to nie pomysły i materiał, lecz — wiele ogarniające i zapadające w umysł doświadczenia.

Dr Kazimierz Zelazko przedstawił historię i stan prac prowadzonych przez warszawską pracownię nazywającą się dzisiaj Pracownią Historii Języka Polskiego XVII i pierwszej połowy XVIII w. Pracownia ta powstała w końcu 1954 r. Kierownikiem jej została prof. Halina Koneczna, ona też — przy poparciu i zainteresowaniu prof. W. Doroszewskiego, a z udziałem prof. S. Szliferstejnowej i innych warszawskich językoznawców — ustaliła jej zadania i przedstawiła je publicznie na specjalnych konferencjach.

Pierwszym podjętym dziełem było opracowanie Słownika Jęsa Chryzostoma Paska, autora uznanego zgodnie za najlepszego reprezentanta XVII-wiecznej mowy codziennej i zarazem — ówczesnej sztuki żywego słowa. W założeniach prof. Konecznej słownik ten miał się stać niejako uzupełnieniem Słownika Knapkiego i razem z nim miał stworzyć namiastkę przyszłego słownika polszczyzny XVII w. „wymagającego — jak to sformułowała — długich dziesięcioleci wyjątej pracy”.

Owo pierwsze dzieło zostało wdrożone i ukierunkowane przez jego inicjatorkę, a praca nad nim owocowała też wielu artykułami o języku Paska, pióra jej samej i jej młodych współpracowników. Druku dzieła nieśley prof. Koneczna nie doczekała. Tom I — opracowany pod kierunkiem prof. S. Skorupki i prof. S. Salizstejnowej — wyszedł w 1965, tom II — przygotowany przez ten sam 5-osobowy zespół Pracowni przy dorywczych tylko konsultacjach niedawnych kierowników — w 1973 r.

Do wyłącznej pracy nad Słownikiem języka polskiego XVII i I połowy XVIII w. przystąpili ten sam mały, do dziś nie powiększony, zespół dopiero od r. 1974. Przedmiotem jednak, już w r. 1957, ustalono — z udziałem wielu zaproszonych rzeczoznawców — kanon fródel, który uwzględni wszystkie dzialeńce ówczesnej Rzeczypospolitej i przewiduje oparcie się przede wszystkim na rękopisach, a dopiero na drugim planie na pierwodrukach. Do kanonu weszły wówczas 422 pozycje, co później zmniejszono do liczby 333 i co jeszcze zapewne ulegnie jakimś zmianom.

Jaki będzie ten słownik? Nie będzie w nim danych liczbowych, nie będzie uwzględniał stylistyki, wejdzie natomiast frazeologia, wyeksponowana zostanie składnia i ujawnia się oczywiście liczne makaronizmy. Będzie wielotomowy, hasel będzie miał około 90 000. Przedstawi język literacki, ale bez pomijania regionalizmów, a zapewne też — bez pomijania słownictwa specjalnego (medycznego, wojskowego, matematycznego). Kart materiałowych przewiduje się około 3 milionów.

Do dzisiaj wyekscerpowano 160 najważniejszych pozycji kanonu i zgromadzono prawie 2,5 miliona kart, przechodząc już od paru lat na ekscerpcję wyłórczą. Ta podstawowa ekscerpcja będzie trwała do końca 1980 r. W następnej pięcioletce trzeba będzie kolejno: uporządkować całość zebranych materiałów (dzisiaj z powodu braku lokalu, są rozproszone i w dużej części niedostępne), opracować pełny indeks uzyskanych hasel, porównać go z indeksem Słownika XVI w. i wreszcie uzupełnić kartotekę odpowiednio ukierunkowaną ekscerpcją. Zadania są ogromne. Dla przyspieszenia prac byłoby bardzo pożądanym zwiększenie liczby pracowników zatrudnionych przy opracowywaniu Słownika.

Prof. Zuzanna Topolińska sprawozdanie z osiągnięć i zamierzeń prowadzonego przez siebie Zakładu Współczesnego Języka Polskiego wywiodła z rozważań nad celowością uczenia studentów polonistyki gramatyki opisowej języka polskiego, czyli — jak to określiła — uczenia Polaków polskiego.

Wykład tego przedmiotu jest jej zdaniem potrzebny z następujących powodów. Po pierwsze: jest to jedyny pełny i systematyczny wykład teorii języka w całym programie studiów polonistycznych, jedyny zatem wykład, który może (i powinien!) uczyć myślenia o języku i o mechanizmach jego funkcjonowania. Nie mają tej możliwości ani „Wstęp do językoznawstwa”, ani „Przegląd Współczesnych kierunków i metod badawczych”, a to dlatego, że są to zajęcia bardzo ograniczone w czasie, tylko z rzadką i dorywczo ilustrowane polskim materiałem językowym i w rezultacie — prowadzone dość abstrakcyjnie. Po drugie: nabywana znajomość mechanizmów funkcjonowania języka polskiego porwała studentom lepiej się nim posługiwać i uzbraja ich do walki o kulturę języka, a w szczególności — do odróżniania błędów językowych od objawów naturalnej ewolucji przyjętych norm. Po trzecie: uczymy Polaków polskiego po to, aby im ułatwić naukę języków obcych. Poczuć wagi wymienionych celów ukształtowało działalność Zakładu. Przede wszystkim opracowano i oddano już do druku nową gramatykę opisową języka polskiego. Jest to pierwsza wersja, która w przyszłości będzie uzupełniana i doskonalona.

Równoległe z tym uzupełnianiem i doskonaleniem opisu polszczyzny będą prowadzone prace sprawdzające — programowo zamierzona — uniwersalność stosowanego modelu tego opisu pod kątem jego przydatności dla studiów kontrastywnych, zestawiających parami język polski z poszczególnymi językami obcymi. Zaplanowany został cykl takich studiów, prowadzących z kolei do przygotowania serii podręczników języków obcych, przeznaczonych specjalnie dla Polaków, a zróżnicowanych między sobą zarówno co do doboru materiału, jak i co do sposobu zhierarchizowania omawianych zjawisk.

Aby bowiem badania kontrastywne były możliwe, aby można było porównywać odmienne sposoby wyrażania tych samych treści w języku polskim i w wybranym języku obcym, opis języka własnego musi wychodzić od takich ujęć, które dadzą się też zastosować do opisu każdego innego języka. Taki właśnie model opisu, acz na razie niepełny, niedoskonały i nie stymulizowany, został przyjęty w oddanej do druku „Gramatyce języka polskiego”.

Dopełnieniem konferencji stała się uroczystość zorganizowana ku uczczeniu prof. Stanisława Urbańczyka z okazji ukończenia przez niego siedemdziesiątego roku życia.

Wokół Jubilatę zebrało się kilkadziesiąt osób, przedstawicieli Polskiej Akademii Nauk, uniwersytetów i placówek naukowych, kolegów, przyjaciół, współpracowników i uczniów. Pierwszą zabrała głos doc. dr Monika Gruchmanowa, która w obszernym przemówieniu przedstawiła drogę naukową Profesora. Potem posypały się przemówienia gratulacyjne, wyrazy uznania, wdzięczności, wspomnień. W zastępstwie nieobecnych prof. J. Safarewicz prof. K. Rymut wręczył Jubilatowi księgę dedykowaną mu prac pt. „Opuscula polono-slavica”. Prof. M. Szymczak zapowiedział uczczenie 70-lecia Prof. S. Urbańczyka przez „Poradnik Językowy”.

Odpowiedź prof. S. Urbańczyka stała się przede wszystkim przypomnieniem ludzi, którzy postawiali jego młodzieńczym rozwojem i tych, z którymi mu było dane dzielić pracę i przeżycia wieku dojrzałego. Wspominał przede wszystkim swego wielkiego nauczyciela — Kazimierza Nłucha, dalej Tadeusza Lehra-Splawiańskiego, tych, z którymi współpracował w Toruniu i Poznaniu, wreszcie tych wybitnych uczonych różnych specjalności, których przyjaźń pożyłką w hitlerowskim obozie w Sachsenhausen. Osobną wzmiankę poświęcił swojemu dostojnemu przyjacielowi z Pragi — prof. H. Havránkowi.

W ostatnich, pełnych wzruszenia słowach wyraził Prof. S. Urbańczyk niewygasłą wdzięczność dla swoich najbliższych, dla rodziców i rodzeństwa, którzy od najmłodszych lat rozumieli jego umysłowe potrzeby i dążenia i w niełatwych domowych warunkach udzielali mu wszelkiej pomocy, aby mógł się kształcić i pójść drogą swoich zainteresowań.

Zofia Stamirowska

I OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA ONOMASTYCZNA

(Szczedrzyk, 28-29 września 1979 r.)

W dniach 28 i 29 września 1979 roku odbyła się, zorganizowana przez Komisję Onomastyczną przy Komitecie Językoznawstwa PAN oraz Zakład Języka Polskiego Instytutu Filologii Polskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Powstańców Śląskich w Opolu, I Ogólnopolska Konferencja Onomastyczna pt. *Onomastykon w Polsce*.

Problemy, jakimi zajmuje się onomastyka, spotykają się z żywym i szerokim zainteresowaniem nie tylko profesjonalistów, ale też ludzi związanych z różnymi dziedzinami życia. Istnieje bowiem duże zapotrzebowanie społeczne na wszelkiego rodzaju słowniki i leksykony, które — rzetelnie opracowane przez naukowców — przybliżają sprawy słabo znane zwyklemu czytelnikowi. Ludzie są ciekawi, skąd wywodzą się ich imiona i nazwiska, jaka jest historia miejscowości, w której mieszkają itd. Omawiane spotkanie językoznawców i historyków było wyjściem naprzeciw tym potrzebom.

W przedpołudniowej części obrad, 28 września, zostały wygłoszone następujące referaty: H. Borek — *Potrzeby leksykografii onomastycznej w Polsce*, K. Rymut — *Słownik polskich nazw miejscowych*, J. Wiśniewski — *Słownik polskich nazw miejscowych z punktu widzenia historii*, S. Rospond — *Słownik nazwisk polskich*, W. Śmiech — *Słownik polskich nazw osobowych*.

Pierwszy referat wskazał ogólnie na potrzeby leksykografii onomastycznej, konieczność gromadzenia, porządkowania i interpretowania zbiorów nazw własnych jak również na potrzebę teoretycznego przygotowania do tego rodzaju pracy. Ze względu na cel opracowania wyróżnia następujące typy składników:

1) słowniki źródłowo-bazowe, które zawierają pełny materiał i stanowią rzetelną informację naukową (jak *Słownik staropolskich nazw osobowych* pod red. W. Taszyckiego).

2) słowniki i leksykony informacyjne — informujące o nazywanych obiektach (jak *Spis miejscowości PRL*, *Słownik nazw geograficznych Polski Zachodniej i Północnej* S. Rospada itp.).

3) słowniki popularnonaukowe, które zawierają wyjaśnienia etymologii umieszczonych nazw (jak *Maly Słownik pochodzenia i znaczenia nazw geograficznych* J. Staszewskiego).

Potrzeby polskie są w tym zakresie bardzo duże, znacznie przerastające aktualne możliwości ich zaspokojenia. Na pierwszy plan wysuwają się słowniki źródłowe toponimów i antropimów. H. Borek wskazał niektóre z nich, o innych mówili następnie prelegenci. K. Rymut omówił założenia metodologiczne powstające w środowisku krakowskim słownika nazw miejscowych Polski. Słownik ten obejmuje nazwy miejscowe, tzn. nazwy obiektów zamieszkałych, mających charakter samodzielnej jednostki osadniczej, z terenu całej Polski (w granicach po II wojnie). Dyskusyjne jest — zdaniem autora — włączenie lub wyłączenie nazw zamieszkałych części wsi, kolonii itp., które nie są samodzielnymi jednostkami administracyjnymi. Materiały historyczne do tego słownika eksцерpowane są z drukowanych źródeł od wczesnego średniowiecza do współczesności; wykorzystywane są tu również materiały *Słownika historyczno-geograficznego Polski średniowiecznej* opracowywanego w Instytucie Historii PAN. Przy zapisie nazwy znajdują się jej warianty gwarowe, zebrane przez Komisję Ustalania Nazw Miejscowych i Obiektów Fizjograficznych; przy nazwach z Polski północnej i zachodniej podane będą także nazwy niemieckie. Po części źródłowe hasła nastąpi część poświęcona etymologii, gdzie zostanie podana podstawa imienna lub speltacyjna nazw. Referat J. Wiśniewskiego pomyślany był jako koreferat do wystąpienia K. Rymuta. Historyk rozpatruje inaczej niż językoznawca nazwę miejscowości, a więc przede wszystkim jako przejaw działalności człowieka. Nazwy zawierają informacje o czasie, w jakim powstały, odbijają stosunki własności, mówią o kulturze przodków, o ziemi, na jakiej żyli i jaką uprawiali. Dla historyka ważne jest pojawienie się w źródłach wzmianki o miejscowości, dla onomasty natomiast dopiero pojawienie się jej nazwy; stąd pewne różnice w interpretacji zjawiska. Autor przedstawił następnie błędy, jakie popełniają onomaści przy korzystaniu z materiałów historycznych: brak krytycyzmu wobec źródła (traktowanie materiałów oryginalnych na równi z odpisami), powielanie błędów kopistów, oderwanie nazwy od kontekstu, zbytne przywiązywanie wagi do pierwszych zapisów, błędy w lokalizacji,

oderwanie nazw wsi od nazw obiektów fizjograficznych itd. Referent zwrócił też uwagę na pomijane, nie wykorzystywane przez językoznawców źródła rękopiśmienne: rejestry podatkowe, metryki, pamiętniki, korespondencje, wykazy wsi i dóbr etc. Następnie S. Rospond zabrał głos na temat prac pozostających daleko w tyle za innymi dziedzinami onomastyki słowiańskiej. Chodzi o opracowanie dwuetapowego słownika nazwisk polskich, składającego się z:

— współczesnego nazewnictwa zebranego drogą ankiet i ze spisów Centralnego Urzędu Statystycznego w Warszawie oraz z

— nazewnictwa historycznego opracowanego etymologicznie i frekwencyjnie.

Zaletenia metodologiczne planowanego słownika zostały wypracowane przy Słowniku nazwisk śląskich R. Rosponda oraz w opracowywanym obecnie przez J. Woronczaka i B. Sicińskiego komputerowym słowniku nazwisk. Ostatni w posiedzeniu przedpołudniowym był referat W. Śmiecha. Dotyczył on słownika nazw terenowych, przygotowywanego przez Uniwersytet Łódzki a zawierającego 100 000 kartek (90 000 haseł). Hasłem w słowniku tym ma być nazwa oficjalna (z odсылacami do nazw obocznych). Nie przewiduje się natomiast etymologicznego opracowania nazw. Jednym z ciekawszych problemów są nazwy terenowe w formie wyrazów przyimkowych. Jak traktować bowiem wyrażenie typu łąka nad rzeką? Czy nad rzeką jest już nazwą własną? Autor szerzej omówił tę grupę nazw podając geografii i charakterystykę poszczególnych przyimków.

Wygłoszone referaty wywołały ciekawą i długą dyskusję. Wiele osób podjęło poruszone przez J. Wiśniewskiego problem ściślej współpracy historyków z językoznawcami, korzystnej dla obydwu dyscyplin. Drugim dyskutowanym tematem była sprawa osad niesamodzielnych w omawianym przez K. Rymuta Słowniku nazw miejscowych. I tak H. Górnowicz postuluje, by nie włączać ich do słownika, uwzględnić natomiast w powstających równolegle monografiach regionalnych. H. Borek uważa zaś, że należy umieścić je wraz z obiektami pełniącymi funkcję samodzielnych osad. E. Breza proponuje włączyć do słownika tylko te nazwy niesamodzielnych osad, które posiadają jakąś dokumentację historyczną. E. Rzetelska-Feleszko zaproponowała opracowanie osobnej monografii poświęconej nazwom części wsi. W związku z tak szeroko zakrojonymi pracami nad dużymi słownikami J. Rieger postuluje opracowywanie na początku mniejszych monografii, ograniczonych terytorialnie bądź czasowo, z możliwością odaytania do nich przy większych przedsięwzięciach.

Popołudniowe posiedzenie otworzył referat T. Ładogórskiego na temat Osadnictwo wczesnośredniowieczne Opolszczyzny w świetle badań onomastycznych. Podstawą podjętych rozważań były opracowania: H. Borka „Opolszczyzna w świetle nazw miejscowych” oraz J. Kaźmierczyka, K. Mauwicza, S. Wuskana „Studia i materiały do osadnictwa Opolszczyzny wczesnośredniowiecznej”. T. Ładogórski opiera wnioski co do charakteru osadniczego ziemi nysko-otmuchowskiej w równej mierze na językoznawczej analizie nazw miejscowych, jak i na odkryciach archeologicznych. Jego zdaniem najstarsze osadnictwo pokrywa się z zasięgiem nazw patronimicznych.

Referat H. Popowskiej-Taborskiej pt. Problematyka onomastyczna w badaniach etnogenetycznych wskazał jaką pomoc niesie onomastyka badaniom nad etnogenезą Słowian. Materiały nazewnictwa dają różnorodność dokładnej lokalizacji faktów językowych, stanowiącymi czasami jedyną dokumentację języka badanego narodu. W badaniach etnogenetycznych szczególną wagę przykłada się materiałowi hydronimicznemu ze względu na trwałość nazw wodnych. Również nazwy etniczne pozwalają wnioskować na temat pierwotnego osiedlenia plemion oraz ich wędrówek. O dawnym osadnictwie mówią też nazwy miejscowości, jak np. nazwy patronimiczne. Referentka poinformowała, że kartoteka faktów językowych dotyczących etnogenезы Słowian powstaje w IS PAN w Warszawie w Pracowni Języków Lechickich i Łużyckich. Niezwykle ciekawy okazał się referat Z. Brockiego Potrzeby leksykogra-

liczne w zakresie popularyzacji nazwownictwa. Autor uzasadnił potrzebę opracowania popularnonaukowych objaśnień nazw własnych a także zastawia potrzebny postać nazw. O zapotrzebowaniu na tego rodzaju publikacje świadczy chociażby prowadzona od lat w „Przekroju” Poczta imion oraz — roachwytana natychmiast — wydana w nakładzie 129 tys. egz. książka „Księga imion”. W dalszej części referatu autor wskazał na inne także potrzeby w tym zakresie. Pierwszy dzień obrad zamknięty został wystąpieniem P. Zwolińskiego na temat Polskiej gazeter i standaryzacja nazw geograficznych świata. Słowo gazeter oznacza tyle, co spis, rejestr nazw, przeznaczony dla użytku dziennikarzy. Każde z państw przygotowuje obecnie własny wykaz nazw do ogólnowiatowego gazetera. Zawierać on będzie około 20 tysięcy haseł w układzie alfabetycznym, zlokalizowanych według współrzędnych geograficznych.

Drugi dzień obrad rozpoczął referat B. Sicińskiego pt. Teoretyczna problematyka przezwiśka i założenia słownika przezwiśka polskich. Planowane badania dotyczą tywej kategorii onomastycznej — przezwiśka są bowiem tworzone aktualnie. Autor przedstawił całą złożoność problemu, począwszy od trudności związanych z precyzyjną definicją przezwiśka. Czy jest ono dodatkkiem w stosunku do imienia i nazwiska? Jak oddzielić je od przydomka i pseudonimu? Czy jego charakter emocjonalny jest dodatni czy ujemny? Ostatecznie przez przezwiśko rozumie autor nieoficjalne, jednostkowe nazwanie człowieka. Proponuje też wstępą klasyfikację przezwiśka.

Z powodu nieobecności J. Bubaka referat jego pt. Założenia słownika imion polskich, wygłoszony został przez K. Rymuta. Mający powstać słownik zaspokół zapotrzebowanie społeczne; przygotowujący jest na zamówienie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z przeznaczeniem dla urzędów stanu cywilnego. Słownik objmie imiona utrwalone w polskiej tradycji; imiona zapomniane, ale zasługujące na przypomnienie (niektóre staropolskie) oraz imiona rzadkie. Hasło zawierać będzie także informacje dotyczące historii imienia, częstotli jego utycia oraz datę imienia. Słownik ten oparty na rzetelnej wiedzy językoznawczej, przyczyni się na pewno do szerzenia kultury i utrwalania norm językowych w zakresie nadawania imion. W dalszym ciągu tematem dnia pozostała antroponimia. M. Malec zapoznała słuchaczy z pracami prowadzonymi przez Pracownię Onomastyczną IJP w Krakowie, przedstawiła też plany zespołu na bliższą i dalszą przyszłość w referacie pt. Z antroponimii staropolskiej. W latach 1960-1963 ukaże się ostatni tom Słownika staropolskich nazw osobowych. Słownik s terpo oraz tom ze wskazówkami etymologicznymi zakończą to olbrzymie dzieło. Materiał zgromadzony w „Słowniku będzie podstawą dalszych prac z zakresu antroponimii. Do ciekawszych prowadzonych już prac zaliczyć można M. Kaletowej „Staropolskie odmiejscowe nazwy osobowe”. Następne opracowania dotyczyć mają m.in. kształtowania się narwiśka, klasyfikacji nazw herbowych, zmian lekaykalnych w antroponimii.

W sferę zagadnień hydronimicznych przemieli słuchaczy J. Riegrt podejmując temat Opracowanie słownikowe polskiej hydronimii. Konieczne jest tu zebranie pełnej dokumentacji historycznej i gwarowej oraz dokładna lokalizacja obiektów. Dla etymologii nazw rzecznych potrzebny jest również komplet informacji o nazwach miejscowych i terenowych. Autor dał przegląd ważniejszych prac z zakresu hydronimii wydanych lub będących w przygotowaniu, co porwoliło stwierdzić, że wiele jeszcze wymaga opracowania. Czy ma to być jeden wielki słownik, czy też monografie poszczególnych regionów — oto pytania podane do dyskusji. Zagadnieniami z zakresu nazewnictwa miejscowego zajęła się K. Handke referując Założenia słownika toponimii miejsckiej. Toponimia miejska zawiera dawne nazwy miejscowe, nazwy terenowe, wodne itp. W jej zakres wchodzi również nazwy ulic, traktów (także szosy dojazdowe), szulki, place, grunty, posesje, obiekty topograficzne, takie jak wznieślenia, zagłębienia, kępy, stawy itp. Słownik taki winien zawierać pełny materiał historyczny, natomiast materiał współczesny powinien być ograniczony do poda-

nia pewnych typów nazw. Zebranie materiału do toponimii miejskiej dałoby szerokie możliwości porównania go z innymi grupami nazewnictwa własnego i słownictwa pospolitego; pomogłoby poznać tendencje słowotwórcze występujące w nazewnictwie miejskim, mogłoby wskazać różnice i podobieństwa różnych regionów geograficznych. Na temat potrzeb tworzenia regionalnych słowników onomastycznych zabrał głos H. Górniewicz. Referat jego został oparty na doświadczeniach gdańskiego Zespołu Onomastycznego UG, który od lat przygotowuje regionalne monografie toponomastyczne. Przedmiotem badań jest tu nazwa (nie obiekt, jak w wypadku słowników historyczno-geograficznych). Słowniki obejmują nazwy osad, nazwy terenowe, lądowe i wodne oraz nazwy toni rybackich. Poszczególne grupy nazw rozpatrywane są we wzajemnej zależności od siebie. Hasło regionalnego słownika toponomastycznego składa się z następujących elementów: nazwy, wyrazu określającego charakter obiektu, lokalizacji, dokumentacji źródłowej, etymologii i innych uwag. Jeśli obiekt ma więcej nazw, każda z nich jest odrębnym artykułem hasłowym, z odczytaniem do nazwy podstawowej. Wystąpieniem zamykającym obrady był referat E. Rzelekiej-Pełesko *Nazwy terenowe w ujęciu historycznym, przygotowanym na podstawie monografii nazw terenowych Mazowsza, opracowanej przez A. Wolffa i referentką*. Podstawę materiałową stanowi tu zbiór około 3000 nazw. Jest to pierwszy większy zbiór dawnych nazw terenowych, który może być porównywany z materiałem współczesnym. W dalszym ciągu referatu autorka przedstawiła cechy charakterystyczne mazowieckich nazw terenowych. Dominują tu nazwy dzierzawczych, podczas gdy współcześnie na Pomorzu i w Małopolsce przeważają nazwy topograficzne.

Posiedzenie zakończono dyskusją, w której najwięcej głosów padło w związku z referatem B. Sicińskiego. Dyskutanci proponowali przede wszystkim uściślenie definicji przewiska, a następnie ustalenie pewnych typów motywacyjnych przy przewiszkach. To, że nie mamy precyzyjnej definicji przewiska, wiąże się z brakiem dokładnej definicji nazw własnych (M. Szymczak). Wielu dyskutantów wypowiedziało się również na temat proponowanej przez J. Bubaka „Księgi imion”. Poruszano też tematycznie nazw terenowych w związku z wystąpieniem E. Rzelekiej-Pełesko. H. Górniewicz tłumaczy przewagę nazw dzierzawczych na Mazowszu w opozycji do Pomorza różnicami w ukształtowaniu terenu. Za postulatem J. Riegera dotyczącym przygotowywania mniejszych prac hydronimicznych (monografii dorzeczy) wypowiedzieli się H. Borek i J. Wiśniewski; M. Kornaszewski widzi celowość opracowywania monografii regionów.

Obrady I Ogólnopolskiej Konferencji Onomastycznej podsumował gospodarz spotkania — H. Borek. Stwierdził on, że w konferencji uczestniczyło 88 osób z 11 ośrodków naukowych: Białegostoku, Gdańska, Krakowa, Łodzi, Opola, Poznania, Warszawy, Wrocławia, Szczecina, Zielonej, Góry. Wygłoszono 16 referatów. W dyskusjach po referatach wzięły udział 32 osoby.

Do niewątpliwych osiągnięć konferencji należy przede wszystkim zapoczątkowanie integracji polskich onomastów wokół Komisji Onomastycznej Komitetu Językoznawstwa PAN oraz wspólne omówienie podstawowych zadań stojących przed polską onomastyką w zakresie gromadzenia i publikacji słowników onomastycznych, a także dyskusję nad założeniami metodologicznymi tych przedsięwzięć. Na konferencji była mowa o wszystkich głównych działach onomastyki i o najpilniejszych potrzebach badawczych. Pracownicy różnych ośrodków zapoznali się z pracami prowadzonymi bądź planowanymi w innych ośrodkach.

Konferencja zorganizowana w pięknie położonym Ośrodku Sportów Wodnych w Szczecinie była nie tylko miejscem owocnych obrad, ale także okazją do poznania uroczego zakątka kraju Śląska Opolskiego. Za wyjątkowo sprawną organizację należy się gospodarzom szczególnie wysokie uznanie.

ZYGMUNT BROCKI, MICHAŁKI Z KAMBUSA. HISTORYJEK Z ŻYCIA TERMINÓW I NAZW MORSKICH ZBIOREK PIĄTY. Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1979, ss. 419¹

Tytuł książki doskonale zapowiada jej treść i charakter, a jednocześnie niejako narzuca sposób recenzowania.

Rzecz jest popularnonaukowa, aleularyzacja jest tu rozumiana w specjalny sposób. Nie jest ograniczona do wiedzy ze ściśle określonej dziedziny, ale łączy ogromną liczbę różnorodnych informacji. Zagadnienia językowe stanowią tu tylko jeden z wielu elementów składowych, są wtopione w całość tematu, zakreślonego bardzo szeroko, bo obejmującego ponadto wiadomości z historii, geografii, botaniki, zoologii, ornitologii, etnografii, folklorystyki, szeroko pojętej marynaryki (dzieje, prawo morskie, terminologia specjalistyczna — od wędkarstwa do techniki budowy okrętów), z dziejów edytorstwa, bibliografii i bibliotekoznawstwa, z literatury pięknej itd. Dane językoznawcze dotyczą: pochodzenia omawianych nazw lub określeń oraz zmian form i znaczeń, zwłaszcza wiele informacji na temat zapożyczeń; poświadczeń w źródłach (dawnych i nowszych), inwentaryzacji w słownikach (ogólnych i specjalistycznych), użycie w literaturze pięknej i specjalistycznej; rozprzestrzenienia w języku (w sensie stylistycznym lub geograficznym); przynależności do klasy nazw popularnych lub nazw własnych itp.

Autor ma wielki dar zręcznego łączenia ogromnej liczby różnorodnych informacji i przekazywania ich w barwnej i przystępnej formie. A przy tym mamy do czynienia z dobrze pojętą i doskonale zrealizowaną koncepcjąularyzatorską. W łatwej i ciekawej formie podano rzetelną wiedzę, bogato zilustrowaną przykładami, popartą dokumentacją źródłową oraz danymi zaczerpniętymi z naukowych opracowań. Lekturę tekstu, miejscami przepelnionego faktami, bardzo ułatwia opracowanie techniczne; układ graficzny samego tekstu (dobrze rozplanowane wcięcia i światła), zastosowanie różnych słupki i krojów czcionek, a także liczne ilustracje, przeważnie humorystyczne (wykonane przez Zbigniewa Jujkę).

Podtytuł: *Historijki z życia terminów i nazw morskich*, należy rozumieć dosyć szeroko, bowiem obejmuje on również historyjki dotyczące nazw zwierząt i roślin morskich, ryb i ptaków, nazw własnych i wielu innych — bezpośrednio lub pośrednio związanych z morzem lub tematyką morską.

Książka składa się z 78 historyjek, o dowcipnych i zaciekawiających tytułach, np. *O szczytliwych wyspach psów i kanarków oraz o kaczkę w maladze; Tenże polskie na Atlantyku, Indyku i Pacyfiku; Przymorze na Pomorzu; Tajemniczy pękik ks. Knapa; Świadection naturalisty Pliniusza o pewnej rybce; Praszczur znad morza dął w spiralnie zwiniętą muszle; Rzym nie tylko nad Tybrem leży; Uzda też należy do wyposażenia okrętu; Kilka słów o miszkach cele w protach mających; Koń moraki na zębach chodzący; Kompas, przy którego opracowaniu brał udział autor wzoru E = mc²; Srebrny okręt Marii Jasnorskiej-Peulikówskiej. Budowa poszczególnych*

¹ Poprzednie zbiorki: Z. Brocki, *Kot i kotwica. Historyjek z życia terminów morskich zbiorok pierwszy*, Gdynia 1961, ss. 164; tenże, *Morze na oku. Historyjek z życia terminów morskich zbiorok drugi*, Gdynia 1964, ss. 227; tenże, *Morze pije rzekę. Historyjek z życia terminów morskich zbiorok trzeci*, Gdańsk 1969, ss. 262; tenże, *Poniosłkiem nad morze. Historyjek z życia terminów morskich zbiorok czwarty*, Gdańsk 1973, ss. 448.

² Wszystkie cztery poprzednie książki Z. Brockiego z cyklu historyjek z życia terminów morskich ilustrował Lech Eustachy Kartowski.

historijek oparta jest na modelu dygresyjnym: to znaczy — na zasadzie kolejno następujących po sobie skrajnie autor wprowadza nowe informacje z różnych dziedzin, mniej lub bardziej bezpośrednio związane z tematem, po czym z powrotem dochodzi do głównego toku opisu, który przy tym nie traci przejrzystości.

Dla ilustracji warto zanalizować zawartość jednej historyjki — powiedzmy pierwszej w zbioru, a zarazem wyjaśniającej jego tytuł: „Michałki z kambuzą”. W pierwszej części, „O wyrazie michalek”, przytoczone są znaczenia wyrazu, które spotyka się w słownikach: Lindęgo i Knapklego („lyk jakiegó trunku”) oraz w pracy J. Tuwima „Polski słownik pijacki i antologia bachiczna” („lyki, hausty”). Zastanawiając się dalej nad tym, dlaczego lyki (trunku) nazywa się michałkami Z. Brocki przytacza rozmaite wykrzykniki, przygaduszki i powiedzonka braci pijackiej (ze zbioru Tuwima i inne), podaje własne przypuszczenie co do powstania nazwy (ewentualna kontaminacja: Michał! Lyk!), ale na tym nie poprzestaje. Kojarzy to następnie z wyrazem lykt (dawniej tak określano wódkę), jako ewentualnym członem kontaminacji, a także podkreśla możliwość uogólnienia innego znaczenia wyrazu michalek, a mianowicie: «drobnostka, blahostka, rzecz niewarta wzmianki», które podaje Słownik języka polskiego, tw. warszawski (w 1902 r.), a które znane jest też J. Krzyżanowskiemu, badaczowi przysłów polakich. Tu Z. Brocki przytacza kilka przysłów, ujawniając czytelnikowi kolejne znaczenie wyrazu Michalek «głupiec, głuptas», które mogło być znaczeniem poprzedzającym ustalenie się znaczenia «drobnostka». Dalej przytacza dokumentację wyrazu michalek ze Słownika języka polskiego (pod red. W. Doroszewskiego), podaje jego znaczenie z języka dziennikarskiego: «drobny materiał prasowy lub mało ważne wiadomości» (też w słowniku warszawskim: «drobna wiadomość»), między innymi również w tym znaczeniu używała tego wyrazu G. Zapolska w powieści „Córka Tuśki”. Ostatni fragment dotyczący wyrazu michałki wydaje się na początku lektury niepotrzebną drobiazgowością autora: „W niektórych gazetach czy periodykach te michałki, które zdefiniować można jako «notatki ciekawostki», tworzą stałe rubryki (działy). W takich wypadkach oczywiście nie jest to doraźne zapychanie dziur, lecz działanie zaplanowane. Taką michałkową rubrykę miał np. miesięcznik kulturalny poświęcony sprawom morza „Wiatr od Morza” (tytuł ten oczywiście zapożyczono od Żeromskiego), efemeryda (niesłety!) wydawana w Gdyni w r. 1946 (nr 1 ukazał się za luty, nr 6—7, ostatni, za lipiec—sierpień), pismo zorganizowane przez pisarza marynistę Janusza Stępowskiego (1900—1960), który był też jego redaktorem naczelnym; oprócz niego w redakcji byli: pisarz Marian Brandys i Bolesław Wit Świąciecki, późniejszy nestor dziennikarzy gdańskich” (s. 13/14), niebawem jednak okazuje się, że „Z kambuzą” to tytuł rubryki zawierającej drobne wiadomości we wspomnianym wyżej miesięczniku „Wiatr od Morza”, a Z. Brocki jak gdyby podejmuje dalszą działalność w tym zakresie w swojej książce.

Tu następuje druga część historyjki — objaśnianie wyrazu kambuz «kuchnia okrętowa». Samo znaczenie podala już wcześniej redakcja miesięcznika „Wiatr od Morza”. Z. Brocki stawia sobie większe zadanie: chce wyjaśnić dokładnie etymologię polskiego terminu kambuz. Nie poprzestaje więc na podaniu prostego rodowodu wyrazu, który do języka polskiego trafił z rosyjskiego (kambuz), a tam został zapożyczony z holenderskiego (kombuis), ale analizuje starszą fonetyczną postać holenderską (kabuis), przytacza odpowiedniki niemieckie, dokonuje ich podziału słowotwórczego, śledzi zmiany znaczenia wyrazu; przytacza odpowiedniki z innych języków oraz wędrowki tej potyczki i zachodzące w niej zmiany fonetyczne i gramatyczne (zmiana rodzaju gramatycznego). Z kolei, na zasadzie dygresji, przechodzi do wywodu dotyczącego nazwy bussan.

Tu trzeba przytoczyć obszerniejszy fragment tekstu, który zobrazuje system kojarzeń informacji właściwy dla toku narracji autora:

„W gwarze emigrantów polskich w Szwecji «kuchnia okrętowa» nazywa się bussan. Podstawą tego wyrazu jest to samo znaczący termin szwedzki. Jak doszło,

czy: jak mogło dojść do tego, że się szw. *kabyss* itp. w ustach tamtejszych Polaków przekształciło w *bussen*? To jest sprawa nieco skomplikowana. Zajęł się nią prof. Szustkiewicz w drugiej części artykułu „Dwa wyrazy rzadkie a trudne”, zamieszczonego w książce pamiątkowej ku czci wielkiego naszego sławisty, prof. Tadeusza Lehra-Splawińskiego („*Studia linguistica in honorem Thaddaei Lehr-Splawiński*”, 1963 r.). Do artykułu tego odayłam ciekawych (część pierwsza artykułu zajmuje się też terminem *morskim*; i my będzie o nim mówić, pod koniec naszej książki).

W gwarze Polaków zamieszkałych w Szwecji jest moc wyrazów przejętych z języka szwedzkiego, np. wyraz wymawiany *kofik* oznaczający «cierpiącego na chorobę morską» — ze szw. *sjösjuk* (*sjö* «morze», *sjukdom* «choroba»), *styrman* «sterlnik» — ze szw. *styrman*, *kok* «kucharz» — ze szw. *cock* itd.

Wyraz *kok* odnoszący się do kucharza jest też w języku polskim. Ale podczas gdy szw. *cock* i pol.-szw. *kok* odnoszą się do jakiegokolwiek kucharza, do każdego kucharza, to pol. *kok* oznacza tylko «kucharza okrętowego» i nie jest to wyraz słownictwa powszechnego. Zapoznaliśmy ten wyraz z rosyjskiej terminologii morskiej, gdzie *kok* pochodzi z hol. *kok* «kucharz»:

W *kambuzie kok* *szczęść gotowst'ija podst'* *szczęstliw* *proby komandnego obieda*

— czytamy w najwybitniejszym dziele Aleksieja Nowikowa-Priboja, dokumentalnej powieści „*Cuzima*” (wyd. 1932—1935). W przekładzie dokonany przez Władysława Broniewskiego („*Cuzima*”, wyd. 1952 r.) nie ma jednak ani *koka*, ani *kambuz*:

W *kuchni kucharz* *szczywał się*, *by podać dowódcy próbę obiadu dla załogi*.

I dalej (na dwóch stronkach druku) jeszcze 5 razy jest *kucharz* i 3 razy *kuchnia*.

Z *kabiny sternika* wyszedł wreszcie sam dowódca i [...] zabrał się do próbowania jedzenia

— czytamy w tymże fragmencie „*Cuzimy*”. Ta *kabina sternika* jest bardzo niefachowa, niefortunna, a raz i ona zwłaszcza dlatego, że scena opisywana przez Nowikowa-Priboja odbywała się na pancerniku, a więc okręcie dużym. O ile ta nieznała terminologii morskiej *kabina sternika* nie powinna się tutaj znaleźć, to o *kucharza* i *kuchnię* przenajmniej do tłumacza mieć nie trzeba, *kok* i *kambuz* bowiem u nas używane są dzisiaj już tylko w słownictwie jachtingu i na małych statkach, natomiast na okrętach — handlowych i wojennych — jest po prostu *kucharz (okrętowy)* i *kuchnia (okrętowa)*. [...] Natomiast porozmawiajmy jeszcze trochę o nazwach kuchni okrętowej.

Przytoczony wyżej termin franc. *cambuse* nie oznacza kuchni okrętowej, jak to podają nasze ogólnojęzykowe słowniki francusko-polskie; franc. *cambuse* znaczy:

1 «kantyna okrętowa» (młynarz obsługujący tę kantynę nazywa się *cambusier*),

2 «na jachtach: skrzynia na żywność».

Natomiast *kuchnia okrętowa* we francuskiej terminologii morskiej nazywa się albo tak, jak jakkolwiek *kuchnia*; po prostu *cuisine*, albo określane jest specjalnym terminem *morskim*: *maïence*. Termin *maïence*, pisany też *mayence*, oznacza również «piekarnię okrętową». Pochodzi od wyrazu *maïe*, pisanego też *mai*, *mé*, *met*, *maït*, znaczącego «dzięta, niecka», co z łac. *magidem*, formy biernika wyrazu *magis* «płaska miska» (ten zaś z greckiego)”. (s. 17—18).

Dalej następuje analogiczny wywód dotyczący angielskiej nazwy kuchni okrętowej oraz informacje na temat innych znaczeń franc. *cambuse*, ang. *caboose*, szw. *kabyss*.

Ostatni *passus* omawianej historyjki poświęcił autor fleksji polskiego wyrazu *kambuz* — zwraca uwagę na poprawność końcówki *-a* w dopełniaczu liczby pojedynczej i niepoprawność końcówki *-u* w tym przypadku.

Można by się zastanawiać nad tym, czy warto wprowadzać tak wiele dygresji w konstruowaniu tekstu historyjek, czy ostatecznie nie przeszkadzają one w odbiorze zasadniczej myśli, zwłaszcza że jest sporo informacji bardzo luźno związanych z te-

małem, np. w rozważaniach na temat kambuzu, gdy uzasadnia się tytuł zbiorku i mówi o nagłówku rubryki „Z kambuzu” w miesięczniku „Wiatr od Morza”, który to nagłówek występował przez pewien czas z gwiazdką odsyłającą do przypisu wyjaśniającego wyraz kambuz, Z. Brocki pisze: „Od numeru 3 zaniechano umieszczenia tego przypisu, zniknęła więc również gwiazdka przy tytule rubryki (skoro mowa o słownictwie drukarzy: znak gwiazdki, używany np. jako odsyłacz do przypisu, w terminologii tej ma nazwę asterisk, której ostateczną podstawą jest grek. asteriskos - gwiazdka” (s. 14). Widać tu niewątpliwie ogromną drobiazgowość i dątność autora do perfekcji, do podania czytelnikowi wszystkich informacji, jakie sam posiada, i jakże był w stanie zgromadzić.

Niepodobna jednak występować z zarzutem przeciw autorowi z racji jego dużej wiedzy, wręcz erudycji w niektórych dziedzinach. Bardzo wiele informacji, które podaje, ma ogromną wagę. Z jednej strony prostują one niekiedy dotychczasową błędne dane lub uzupełniają niepełne, np.:

„Muszle to jako monety używane były też w innych krajach Azji; również w Afryce. Zużytkowanie muszli ślimaków z tej samej rodziny jest zresztą najrozmaitsze, np. Polinezyjczycy z Wysp Towarzystwa wyrabiają z nich sztuczne przynęty do połowiu odmiornci (sob. o tym np. w pięknej książce Andrzeja Samka „Świat muszli”, wyd. 1976 r. Wyspy Towarzystwa autor błędnie nazywa tutaj Wyspami Towarzyskami)” (przypis ze s. 202).

„W r. 1975 tygodnik „Zwierciadło” w numerze 12 dał fotografię fragmentu dużego statku z wyłotonym za burtę potężnym trzpiem, po którym na nabrzeżu schodzą dwie osoby (jedna z nich to chyba autorka reportażu, który fotografia ta ilustruje). Identyczną sytuację przedstawia nasz rysunek (tylko że jest tu jedna osoba). W podpisie pod fotografią „Zwierciadło” informuje: „Na statkach pracuje się na różnych kondygnacjach, trzeba się między nimi poruszać przy użyciu drabin”. Jak widać, „Zwierciadło” postaci trzpi (por. hol. trapp - stopień, schodki) — nie zna. „Złe zwierciadło sła postać wyraża” — pisał XVII-wieczny moralista, Andrzej Maksymilian Fredro” (przypis ze s. 223).

„O działalności B. W. Święcieckiego pisał m.in. kwartalnik „Nautologia” 1976 nr 3. Podano tu datę jego urodzenia: 16 marca 1901 r., natomiast daty śmierci: 4 stycznia 1976 r. — nie podano, choć się ta publikacja ukazała w rubryce „Z żalobnej karty”. Nado mylnie podano tam, że B. W. Święciecki zorganizował i redagował „Wiatr od Morza”, jednocześnie nie wymieniając nazwiska J. Stępowskiego” (przypis ze s. 14).

Z drugiej strony rozszerzają one wiedzę ogólną czytelnika, który dowiaduje się o bardzo wielu rzeczach i sprawach, jak to wynikało z wyżej podanej analizy wybranej ze zbiorku historyjki.

Niewątpliwą zaletą „opowiadań” Z. Brockiego jest łączenie danych naukowych (faktów, interpretacji) z żywym twórczym językowym — to znaczy przytaczania tekstów, w których występują opisywane nazwy, określenia czy zwroty, we właściwym dla nich znaczeniu czy funkcji. A przy tym bogactwo wykorzystanej literatury jest ogromne, np.:

Mottem historyjki zatytułowanej „Litwa, w lasy masłowe obfita” jest dwuwiersz ze Słowackiego: „Tam twój Oczaków, kędy się pałą

Mnogie kagańce w masłowym lesie”.

A dalej, ilustrując użycia wyrażenia *las masłowy* - las, z którego drzewa nadają się na maszty okrętowe, autor przytacza fragmenty z pracy Michała Balińskiego i Tymoteusza Lipińskiego „Starożytna Polska pod względem historycznym, geograficznym i statystycznym” (wyd. w 1887 r.) oraz z: „Pamiętników (Plomienia) z roku 1863-1870 Władysława Zapalowskiego i z „Obrazków z życia i natury” Wincentego Pola (rys. 291).

Gdzie indziej, mówiąc o terminach związanych z rzemiosłem i dziejami ślimaków, takich jak: *drag, hak, szymek*, przytacza fragmenty z tekstów: Klonowica („Flis”)

oraz z pamiętników gdańszczanki, Joanny Schopenhauer, matki sławnego filozofa Arтура (pamiętniki z lat 1766-1769).

To tylko przykłady. Autor bardzo swobodnie posługuje się cytataми zarówno z literatury polskiej, jak i obcej, zarówno dawnej, jak i współczesnej, zarówno pięknej, jak i specjalistycznej. Również prasa cytowana jest tu bardzo często. Ale ta raczej inspirowa Z. Brockiego do podejmowania wyjaśnień, a często sprostowań — taka jest zresztą geneza wielu historyjek. Cenne jest przy tym to, że autor szybko i żywo reaguje na różne szeregające się nieścisłości i błędy — językowe i rzeczowe, np.: połączmy między innymi historyjką wyjaśnieniu właściwej nazwy ryby *Kerguelena* (od nazwy archipelagu Kerguelen na Oceanie Indyjskim; pol. też Wyspy Kerguelena; największa wyspa nazywa się Kerguelen: „Nazwa zaś wyspy Kerguelen i całego archipelagu pochodzi od nazwiska oficera francuskiej marynarki wojennej i wybitnego podróżnika, Yvesa-Josepha de Kerguelen-Trémarec (1734-1797), który w r. 1772, w czasie swej drugiej podróży na wody antarktyczne, odkrył te wyspy”, s. 97), co być może przyczyni się do wyeliminowania niepoprawnej formy tej nazwy (*Kerguelena*), która przyjęła się dość powszechnie na skutek nieświadomości i nieodpowiedzialnej działalności publikatorów i handlu.

Przy tym jednak autor reprezentuje rozsądny puryzm językowy, gdy na przykład wyjaśnia słownek nazw kontener i pojemnik oraz zakres znaczeniowy obu wyrazów („A więc podobnie, jak w wypadku wyrazu *śmiercio*, który zanim przypisano go «malarzom», oznaczał różne choroby i jeszcze do dzisiaj jest nazwą kilku desygatów. Wyraz pojemnik oznacza różne skrzynie i zbiorniki, zresztą używane nie tylko w transporcie (popularne są np. dzisiaj pojemniki, w których gromadzi się śmiecie, pojemnik to również «naczynie określonej pojemności służące do pomiaru objętościowego cieczy» itd.), tymczasem w wypadku kontenera idzie o „skrzynie” bardzo specjalne, „zbiornik” ściśle zdefiniowany: «urządzenie w kształcie skrzyni, do wielokrotnego użycia, wraz z trwale zamocowanym wyposażeniem, przystosowane do przewozu ładunków jednym lub kilkoma środkami transportu bez przeładowywania tych ładunków w miejscach zmiany środka transportu». [...] Wszystko to nie znaczy, że należy tolerować każdy wyraz obcy, lecz znaczy, że nie należy tamować drogi do naszego języka takim wyrazom obcym, które są potrzebne. Natomiast nie należy dopuszczać takich, które są zbędne” (s. 115 i 116).

Recenzja ta nie została pomyślana jako wyczerpująca ocena wiadomości zawartych w książce Z. Brockiego. Jako językoznawca nie czuję się upoważniony do oceny podanych w niej informacji z innych dziedzin. Sądzę zresztą, że autor podszedł do nich równie rzetelnie, jak do informacji z zakresu językoznawstwa, które pochodzą z dobrych źródeł i naukowych opracowań. Niekiedy oczywiście można by prowadzić interpretację niektórych faktów językowych nieco dalej niż to robi Z. Brocki lub w nieco innym kierunku, ale to już wykracza poza płaszczyznę pracy popularnej i należy do sfery rozważań naukowych. Także własne uzupełnienia autora historyjek oparte są na znajomości problematyki, w jakiej się porusza. Należy oczywiście pamiętać, że wykorzystuje on dotychczas nagromadzony zasób wiedzy o sprawach językowych, utrwalaony w publikacjach. Ciągłe prowadzone badania mogą przynieść i z pewnością przyniosą sporo zmian i nowych ustaleń, zwłaszcza w dziedzinie etymologii, a także w zakresie zapożyczeń.

Przedstawiona tu prezentacja i ocena książki „Michałki z kambusa” miała na uwadze przede wszystkim popularyzacyjny charakter publikacji. Z tego punktu widzenia należał się autorowi słowa najwyższego uznania. Umie on pokazać, jak różne, niekiedy oderwane i fragmentaryczne, elementy naszej wiedzy spletają się i łączą w logicznie powiązaną całość, a swoją pasję szperacza i wyjaśniacza spraw niejasnych, niesłyszanych, niepewnych i niezrozumiałych zaraża czytelnika.

Kuźryna Handke

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

O trafną nazwę na określenie domu letniskowego i weekendu

W dzisiejszym Radiowym Poradniku Językowym zapraszamy do współpracy wszystkich słuchaczy. Chodzi mianowicie o zaproponowanie najtrafniejszych nazw na określenie dwóch pojęć: domu letniskowego i weekendu.

Wraz ze wzrostem zamożności społeczeństwa coraz większa liczba mieszkańców miasta buduje sobie letnie domki wypoczynkowe. Domki takie są budowane zwykle nie w renomowanych miejscowościach letniskowych bardzo nieraz odległych od stałego miejsca zamieszkania ich właścicieli, lecz na wsi w niewielkiej, kilkunasto- lub kilkudziesięciokilometrowej odległości od miasta. Są one budowane z myślą o tym, by możliwe było zamieszkanie w nich tylko wiosną, latem i jesienią. Różnią się one w sposób zasadniczy od takich domów mieszkalnych, które tradycyjnie nazywamy willami. Wille najczęściej są budowane na przedmieściach większych miast. Są one ponadto bardziej okazałe, otoczone ogrodem lub małym parkiem, zamieszkałe zwykle przez cały rok. Dawniej był to dom stojący za miastem przeznaczony do zamieszkania w okresie letnim. Znaczenie to jest najbliższe znaczeniu tego wyrazu w języku łacińskim, skąd został wyraz *willa* zapożyczony. W języku łacińskim *willa* oznacza osiedle wiejskie, zabudowania wiejskie, folwark. Nawiasem warto dodać, że nazwa podwarszawskiej miejscowości letniskowej Jana III Sobieskiego — mianowicie *Wilanów* pochodzi od łacińskiego określenia *willa nova* oznaczającego nową willę. Z czasem łacińskie określenie *willa nova* zostało podciągnięte w świadomości językowej naszych przodków do typu nazw miejscowych zakończonych na *-ów* i w ten sposób powstała nazwa *Wilanów*.

Gdyby nam przyszło zwięźle określić, czym różnią się budowane współcześnie letnie domki wypoczynkowe od tradycyjnych willi, to powiedzielibyśmy, że po pierwsze są one skromniejsze, mniej okazałe i po drugie, że są one budowane na wsi, a nie w mieście. Wymienione tu cechy są tak istotne, że mamy słuszne zahamowania w użyciu nazwy *willa* w odniesieniu do współcześnie budowanego letniego domku wypoczynkowego. Określenie wielowyrazowe *letni domek wypoczynkowy* jest niewygodne w użyciu, jest po prostu za długie. Sam człon utożsamiający domek jest nieprecyzyjny, nie wyraża różnicy między letnim domkiem wypoczynkowym a domkiem jednorodzinny w mieście czy między letnim domkiem wypoczynkowym a zwykłym wiejskim domkiem. Stąd zrozumiałe jest pojawienie się w interesującym nas tu znaczeniu wyrazu

obcego, mianowicie wyrazu *dacza* zapożyczanego z języka rosyjskiego. Przyjęcie wyrazu obcego nie jest w tym wypadku uzasadnione. Mamy w tym zakresie wiele możliwości istniejących we własnym języku. Obok wymienionych wyżej określeń moglibyśmy wykorzystać dwie inne nazwy mające wielowiekową tradycję w języku polskim, a dziś coraz bardziej wychodzące z użycia, mianowicie *chatka* lub *chatupka*. Zdają sobie sprawę z tego, że oba te wyrazy są nasiąknięte określonymi treściami znaczeniowymi i określonym zabarwieniem stylistycznym. Ale czy mimo tych różnic nie warto jednemu z tych wyrazów nadać bardziej współczesnych treści łączyając go do funkcjonalnych zdań współczesnego języka ocalić od zapomnienia? Moim zdaniem na tak postawione pytanie mamy wszelkie podstawy, by odpowiedzieć pozytywnie, pamiętając przy tym, że w wielu wypadkach jak najbardziej uzasadnione propozycje indywidualne mogą nie wejść do języka ogólnonarodowego.

Na specjalne podkreślenie zasługuję fakt, że w potocznej polszczyźnie miejskiej pojawiło się w ostatnim czasie wiele nowych określeń na oznaczenie wielorodzinnych domów mieszkalnych. Obok tradycyjnych określeń takich jak *kamienica*, *blok* pojawiły się nowe nazwy typu *wieżowiec*, *punktowiec*, *szybkościowiec*, *parawanowiec*, *mrowiskowiec*, *falowiec* itd. Wyraz *kamienica* wychodzi dziś z użycia. Oznacza on wielorodzinny dom mieszkalny, który jest w posiadaniu prywatnego właściciela. Dziś nowych tego rodzaju domów nie budujemy. *Wieżowiec* to dom mieszkalny wąski i jednocześnie bardzo wysoki, przypominający swoim kształtem wieżę. *Punktowiec* to wielorodzinny dom mieszkalny wybudowany nie w bezpośrednim sąsiedztwie innych domów, lecz w miejscu izolowanym. *Szybkościowiec* to dom wybudowany bardzo szybko. Nie wchodzi tutaj w grę ani jego kształt, ani położenie. *Parawanowiec* to nowo wybudowany dom przypominający swym ogólnym kształtem parawan. *Mrowiskowiec* to jest dom, w którym jest tak wiele ludzi ciągle wchodzących i wychodzących zwykle pośpiesznie, że przypomina to mrowisko. Wreszcie *falowiec* to długi dom mający zewnętrzne ściany nie proste, lecz wielokrotnie załamane, co przypomina fale morskie.

Widzimy, że przy powstawaniu nowych nazw wielorodzinnych domów mieszkalnych mogą wchodzić w grę różnego rodzaju typy skojarzeń: kształtu — *wieżowiec*, *parawanowiec*, położenia — *punktowiec*, tempa budowy — *szybkościowiec*, metaforycznego podobieństwa — *mrowiskowiec*, *falowiec*. Wszystkie nowo powstałe rozpatrywane tu nazwy są utworzone przyrostkiem *-owiec*. Fakt ten moglibyśmy wykorzystać przy tworzeniu nowych formacji słowotwórczych określających letni domek wypoczynkowy. Taką formacją mogłaby np. być nazwa *letniskowiec*, oparta na rzeczowniku *letnisko*.

Drugim pojęciem, które dotychczas nie ma rodzimej nazwy, jest weekend. Jak wiemy, jedną sobotę w miesiącu mamy wolną od pracy. W miarę naszych możliwości wolnych sobót będzie więcej, a w przyszłość

ci i to niezbyt odległej każda sobota będzie wolna od pracy. Jest więc to zjawisko społecznie bardzo doniosłe wymagające odrębnej nazwy. Gdyby wchodziło w grę jedynie pojęcie ostatniego dnia w tygodniu wolnego od pracy, to moglibyśmy ten dzień idąc za potoczną odmianą języka polskiego nazwać *wolną sobotą*. Tymczasem chodzi tutaj łącznie o niedzielę i o wolną od pracy sobotę. Takiego pojęcia dotychczas w naszej świadomości językowej nie mieliśmy. Zachodzi więc społeczna potrzeba nadania mu odrębnego znaku językowego. Można by tu użyć określenia opisowego: *wolna sobota i niedziela*. Jest to jednak określenie składające się z czterech wyrazów, z tego też względu bardzo niewygodne w użyciu. Jak najbardziej oszczędne wykorzystywanie środków językowych jest jednym z naczelnych praw rządzących rozwojem języka. Dlatego też nawet takie dwuwyrazowe określenia, jak *szkoła wieczorowa*, *szkoła zawodowa*, *szkoła handlowa*, *szkoła ćwiczeniowa* itd. mają w potocznej odmianie naszego języka nazwę jedniowyrazową: *wieczorówka*, *zawodówka*, *handlowka*, *ćwiczeniówka*. Jest to tendencja całkowicie zrozumiała i całkowicie uzasadniona.

Na określenie wolnej soboty i niedzieli utywamy wyrazu angielskiego *weekend*. Powstały nawet stałe związki składniowe typu *wyjechać na weekend*, *być na weekendzie* czy nowe formacje słowotwórcze — *weekendowy*, np. *strój weekendowy*. W przyjmowaniu angielskiego wyrazu *weekend* do polskiego systemu językowego mamy bardzo poważne trudności zarówno w zakresie wymowy, jak i pisowni. Angielski wyraz wymawia się *hikend*. Tymczasem języku polskim nie mamy takiego połączenia głoskowo-literowego, jak *h+i*. Moglibyśmy więc angielski wyraz przyjąć albo w postaci *tykend*, albo w postaci *wikend*. Obie te propozycje nie są najlepsze. Postać *tykend* w zbyt oczywisty sposób kojarzy się nam z czasownikiem *tykać* lub z rzeczownikiem *tyko*. W formie *wikend* zbyt odlegamy od wymowy oryginalnej. Trudno jest więc dokonać właściwego wyboru. Dlatego też w naszym *Słowniku ortograficznym* (...) (PWN, Warszawa 1975, s. 804) zostawiliśmy pisownię oryginalną: *weekend*. Ponieważ od wyrazu tego powstały dalsze wyrazy pochodne: *weekendowy*, *weekendować*, także rozwiązanie też może budzić zastrzeżenia. Chodzi o to, że w formacjach tych mamy do czynienia ze zderzeniem obcej pisowni i rodzimych przyrostków. W rezultacie otrzymujemy wyrazy o charakterze hybrydalnym, to znaczy wyrazy składające się z obcych i rodzimych elementów językowych. Tego rodzaju wyrazy nie są uważane za poprawne w języku polskim.

Z pewnością w obu poruszonych tu sprawach przyjdą nam z pomocą słuchacze. Albo opowiedzą się za jedną z zaproponowanych tu możliwości, albo zgłoszą całkowicie nowe propozycje odzwierciedlające zasady budowy morfologicznej naszego języka i trafnie nazywające omówione tu pojęcia, tak bardzo charakterystyczne dla naszego życia społecznego.



**INFORMACJE DLA AUTORÓW
"PORADNIKA JĘZYKOWEGO"**

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tek-
stów drukowanych w "Poradniku Językowym" oraz w celu uspraw-
nienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy
przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Auto-
rów o stosowanie ich w maszynopisach.

● Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizo-
wanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około
60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm),
objętość recenzji zaś — stron 8.

● Przyjmy należy podawać po artykule, na osobnych stronach ma-
szynpisu.

● Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informac-
jami, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być
dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.

● W cudzoziemce podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytowa-
nia — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inna wielkość
pisma).

● Kurtywa (w maszynopisie podkreślenie linia falista) wyodręb-
nia my wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły
słownikowe i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty
obcojęzyczne wpłcone w tekst polski.

● Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony —
w maszynopisie podkreślenie linia przerywana).

● Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach " " .

● Do adiestacji tekstu używamy czarnego ołówka.

● Prace należy dostarczać w dwóch egzemplarzach maszynopisu:
autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o do-
kładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub nauko-
wych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie nume-
rów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

Cena prenumeraty krajowej

- I półr. 30,—
- II półr. 34,—
- rocznie 60,—

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa—Książka—Ruch”, oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

- do 25 listopada na I półrocze roku następnego
- i na cały rok następny,
- do 18 czerwca na II półrocze roku bieżącego.

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa—Książka—Ruch”.

Zakłady pracy w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW, oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 80% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 26, 00-068 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-120-11 w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wznowcy Wydawnictw Naukowych PAN-Ossolineum-PWN, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter), 00-001 Warszawa oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

A subscription order stating the period of time, along with the subscriber's name and address can be sent to your subscription agent or directly to Foreign Trade Enterprise Ars Polona—Ruch, 00-068 Warszawa, 7 Krakowskie Przedmieście P.O. Box 1061, Poland. Please send payments to the account of Ars Polona—Ruch in Bank Handlowy S. A., 7 Traugutta Street, 00-007 Warszawa, Poland.